Nr. 147. We Lwowie — Wtorek dnia 26. Czerwca 1894. **Rok XXXVI.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Zamięszanie we Węgrzech

z powodu ustaw kościelno-politycznych.

Lwów 25 czerwca.

Mylnie telegrafowano, jakoby rząd węgierski w ogóle odroczył rozprawy nad trzema pozostałemi projektami kościelno-politycznemi (wolne wyznawanie religii, recepcya czyli uznanie religii żydowskiej i religia dzieci). Wekerle oświadczył w sobotę w węgierskiej Izbie magnatów, że wedle objawionego zewsząd życzenia byłoby najodpowiedniej odroczyć te rozprawy do sesyi jesiennej — ale dotyczy to jedynie Izby magnatów. W Izbie posłów już dzisiaj poczną się obrady nad pierwszem z owych trzech przedłożeń. Ostatecznie atoli na jedno wyjdzie, czy rozprawy te tylko w jednej, czy w obu Izbach będą odroczone.

Jak nam donosi telegram, stronnictwo liberalne (ministeryalne) Izby posłów zgodziło się na zmianę, jaką Izba magnatów w ustawie o ślubach cywilnych uczyniła, mianowicie na wniosek hrab. Aladara Andrassego, aby dodano nowy paragraf, stanowiący, że ustawa ta nienaruszonem pozostawia religijne zobowiązanie co do zawarcia małżeństwa. Minister Szilagyi sprzeciwiał się temu wnioskowi, jako zbytecznemu, wszelako dodał, że nic nie ma przeciw temu, jeśli to Izbę uspokoi. Minister oświadczył zresztą, że wniosek hr. Keglevicha, aby urzędnik dający ślub cywilny zwracał uwagę nowożeńców, iż byłoby dobrze, gdyby także ślub kościelny wzięli, będzie w przepisach wykonawczych uwzględniony.

Tymczasem organizuje się opozycya przeciw rządowi. Na zebraniu klubu narodowego (Apponiego) nie powzięto uchwały co do wspomnianych powyżej trzech projektów; ale prezes oświadczył, że większość klubu pierwsze dwa przyjmuje, a trzeci (religię dzieci) odrzuca. Następnie wywodził wśród oklasków hr. Gabryel Bethlen, że sprawy kościelno-polityczne nigdy nie były fundamentem tego stronnictwa, i że jednym z głównych błędów rządu jest, iż opinię publiczną w tym kierunku nacisnął a inne, wielkie interesy narodowe zaniedbał. Klub powinien przeto z całą uwagą zająć się ogółem zadań narodowych i w tym celu tak w sejmie jak i poza sejmem rozwinąć energiczniejszą akcyę. W końcu powzięto uchwałę ustanawiającą stały komitet wykonawczy dla wypracowania ogólnego planu energicznej pracy w sejmie i poza sejmem.

Budapester Tagblatt wykazuje — tak jak i my to uczyniliśmy w naszym artykule po niespodzianem zwycięstwie rządu w Izbie magnatów, — że zwycięstwo rząd zawdzięcza jedynie niedbalstwu obozu, przeciwnego ślubom cywilnym, — i podając odnośne obliczenia, kończy: „Przeciwnicy ustawy byli tym razem wielce ospali, dlatego ponieśli klęskę, którą rząd jeszcze dzień przedtem za niemożliwą uważał. Mniej zadufania a więcej gorliwości byłoby niezawodnie sprawę wyratowało.“

W Izbie magnatów zapowiedział zresztą obóz katolicki, że podejmie walkę. Hr. Ferd. Zichy oświadczył: „Ja wiem, że na dzisiejszem posiedzeniu już ustawy obalić nie zdołamy. A skoro nam już żaden inny sposób nie pozostaje, tylko zapomocą powszechnej agitacyi dążyć do zmiany, jeśli nie do obalenia tej ustawy, my akcyę tę rozpoczniemy, nawet choćby ona sankcyę otrzymała. (Straszny hałas na lewicy.) Tak jest, dla zmiany ustaw wolno urządzać agitacye konstytucyjne, a gdzie tego przekonanie wymaga, stać się to musi.“ (Krzyk na lewicy, oklaski z prawicy).

Katolicki *Magyar Allam* przyklaskuje hr. Zichemu, — żąda tylko, aby akcya była jednolitą. Należy corychlej zwołać prywatnie członków wszelkich warstw [illegible] katolickiego, jest też nieodzownem, aby episkopat corychlej zebrał się na naradę i uchwalił, kiedy ci, co monarchę na króla apostolskiego koronowali, prawno-polityczni przedstawiciele katolicyzmu węgierskiego, który zawsze wiernym był dynastyi, staną przed królem z prośbą, iżby wierny swojej przysiędze koronacyjnej, odmówił sankcyi projektom prześladującym kościół katolicki.

Magyar Allam przytacza dosłownie przysięgę koronacyjną; a nadto z praw kościoła wykazuje, że wszyscy ci, którzy za ustawą o ślubach cywilnych głosowali, albo nieobecnością swoją do jej przyjęcia dopomogli, temsamem są wyłączeni z kościoła katolickiego.

Czy biskupi uchwalą i wniosą taką petycyę do króla, czy dalej ekskomunika będzie przeprowadzoną, to jeszcze pytanie — wszelako w obozie katolickim wre, a niemniej też wre w obozie prawosławnym. Aradzki synod prawosławny udał się do jeneralnego synodu z wnioskiem, aby deputowanego Peleszа, który jest członkiem synodu, na 40 dni ekskomunikowano za to, że w Izbie posłów za ślubami cywilnemi głosował.

Agitacya ta może się stać tem zacieklejszą, ile że ma potężną podporę w nienawiści do żydów, powszechnej na Węgrzech między ludem i mieszczaństwem, tudzież między znaczną częścią szlachty. W Izbie posłów deputowany Pongracz, wysłużony jenerał, otwarcie wypowiedział, że sprawcami przedłożeń antykościelnych są żydzi, że tylko dla żydów cały kraj zawichrzono. W Izbie magnatów wołał margr. Zygmunt Pallavicini: „Nam, przeciwnikom ślubów cywilnych zarzucają brak lojalności względem korony, a głównie wojuje tym zarzutem przeklęta prasa żydowska. (Wielkie poruszenie) Albowiem już i u nas wszystko robią żydzi. Cały świat im hołduje, ale my hołdować im nie będziemy. Kocham każdego Węgra, czy to w płótniance czy w purpurze, bom liberał — ale tym projektem, który jedynie żydom ma służyć, brzydzę się z całej duszy“.

Żydzi też budapeszteńscy — tj. neożydzi — wszystko czynią w swojej bucie, aby drażnić do najwyższego stopnia. *Budapesti Hirlap* donosi, że w budapeszteńskich kołach szlacheckich — czego nigdy dotąd nie bywało — panuje najwyższe oburzenie na żydowstwo budapeszteńskie, które z bezczelności swojej do tego się posunęło, że po ostatniem głosowaniu wychodzących z parlamentu magnatów i biskupów wyszydzało, pluło na nich, napadało.

Magyarorszag donosi, że idącego koło kasyna narodowego biskupa wacowskiego ks. Schustra, któremu towarzyszył herkulicznej budowy oficyalista jego, opadł tłum żydów, plując na niego i wołając: „Precz z Schustrem!“ Towarzysz biskupa skropił krzykacza jednego porządnie laską. Wtedy ściśnięto biskupa, poszturkiwano i nikt nie przybiegł mu na pomoc. Tak się waliła hurma aż do głównej poczty, już się tłum zabierał zbić oficyalistę biskupiego, aż się nagle pojawił superintendent luterski Zelenka, także mąż siluej budowy i krzyknąwszy na żydów wziął starca pod rękę i prowadził go, podczas gdy oficyalista i kilku idących z Zelenką pastorów drogę torowali śród przezywającego ciągle żydowstwa, wołającego: „Precz z rewerendami!“ Nareszcie doszedł biskup do hotelu i podziękowawszy superintendentowi oświadczył, że nigdy już nie przybędzie do Budapesztu.

Żydowsko-masoński *Pesti Hirlap* (inny od *Budapesti Hirlap*), który podżegał do takich łotrostw, spostrzegł jednak, że to na złe wyjść może i upomina, aby się wystrzegano wykroczeń.

Rząd poczyna skręcać trochę na prawo. Kiedy w Izbie magnatów biskup kalwiński Sasz w sobotę podniósł, że dalszym celem rozwoju szkolnictwa musi być upaństwowienie wszystkich szkół ludowych i średnich, minister oświaty Eötvös wykazywał, że sprawa ta jesz ze przez kilka wieków nie będzie wyjaśnioną; że zdaniem jego, bardzo pomyślną rzeczą jest, aby rozmaite wyznania i korporacye szkoły zakładały, a najpilniejszym obowiązkiem państwa jest wspierać ile możności te usiłowania.

Polityczne i ekonomiczne względy

w kwestyi narodowościowej w Austryi.

Pod powyższym tytułem znajduje się w ostatnim zeszycie *Preussische Jahrbücher* praca dr. Ottona Wittelshöfera z Wiednia. Redaktor *Preussische Jahrbücher* dodaje, że wszyscy ludzie którzy jasny i bezstronny sąd sobie chcą wytworzyć o kwestyi polskiej, powinni pracę Wittelshöfera dobrze przestudyować, a mianowicie uwzględnić jego tezę, że interes silniejszej narodowości wymaga, żeby wobec słabszej narodowości okazywała się łagodną, interes zaś słabszej wymaga, żeby opozycyą swoją zaostrzała. Zastosowywanie w procesie asymilacyjnym środków gwałtu, proces ten zdaniem autora opóźnia a zwykle nawet uniemożliwia.

Autor jest pod względem uczuć narodowych Niemcem, który zamiast germanizacyi za pomocą gwałtu przeprowadzanej, a w Austryi już nie wykonalnej, jest zwolennikiem systemu wywierania łagodnego wpływu germanizacyjnego na szerokie warstwy słowiańskiego ludu. Najprzód stara się autor wyjaśnić i wytłómaczyć pojęcie: narodowość. Kryterjum pochodzenia nie jest dla niego w tym względzie miarodawczem, autor uznaje w pierwszym rzędzie język jako kryteryum dla rozpoznawania narodowości danej jednostki i to język używany w domu i w codziennem obejściu. Na takie określenie pojęcia narodowości możnaby się zgodzić, gdyby każda jednostka miała zupełną swobodę w oznaczaniu swej narodowości, ale wiadomo każdemu, że tak w Austryi w gminach, gdzie Niemcy mają przewagę, a przedewszystkiam w dzielnicach polskich pod zaborem pruskim pozostających wywierany jest w tym kierunku przymus na ludność słowiańsko-polską i sztucznie fabrykuje się Niemców na podstawie np. niemieckiego brzmienia nazwiska a nawet cudotwory jakieś w kształcie mięszańców, które władają aż „2 językami ojczystemi“. Mowa ojczysta winna być jedynem kryteryum dla oznaczania narodowości danej jednostki, ale przymus wszelki z góry winien w tym kierunku ustać. Ciekawe są daty statystyczne, które autor podaje o wzroście poszczególnych narodowości w Austryi. W dziesięcioleciu od r, 1880—1890 wzrost ludności Cislitawii wynosił ogółem 7·70 proc., liczba Niemców powiększyła się o 5·65 proc., Czechów o 5·63, Polaków o 14·84 proc., Rusinów o 11·9 proc., Serbów i Chorwatów o 14·42 proc., Słoweńców o 3·19 proc., Rumunów o o 9·56 proc. i Włochów o 0,99 proc.

O ekspansywności ludów słowiańskich i o stosunku mniejszości słowiańskich do większości niemieckich autor takie robi spostrzeżenia:

Emigranci słowiańscy, którzy osiedlają się w stronach niemieckich a pod względem narodowym są oziębli, chętnie przystawali do Niemców. Dopiero, gdy rozbudzono walkę narodowościową, proces germanizacyjny przestał robić postępy. Północne Czechy, jako dzielnica bardzo przemysłowa, przyciąga wielkie masy robotników czeskich, ponieważ tam jednak nieustannie podburzane są uczucia narodowe Niemców i Czechów, wynarodowienie Czechów nie udaje się, ludność ta coraz więcej pod względem lokalnym się rozprzestrzenia.

Przemysłowcy niemieccy sprowadzają do swych fabryk licznych spokojnych robotników czeskich. W ten sposób nagle w danej miejscowości żywioł słowiański o kilkaset osób się powiększa i ludność niemiecka znajduje się w mniejszości. Mimo „wyższości“ rasowej nie udaje się już Niemcom tych robotników wynarodowić i w ten sposób powstają w czysto niemieckich stronach czysto słowiańskie osady, będące punktem oparcia dla dalszych przybyszów słowiańskich. Ruch narodowy w Czechach wykazuje dwa charakterystyczne objawy, tj. wzrost liczebny Niemców po jednej stronie, po drugiej wzrost liczebny i lokalną ekspanzywność Czechów. Która strona weźmie górę, nie umie autor przepowiedzieć, przyznaje jednak, że wynarodowienie Czechów udać się może tylko w tych gminach, w których ludność niemiecka ogromną stanowi większość i w których ludność czeska w porzuceniu swej narodowości własny upatrywać będzie interes materyalny. Autor oświadcza się jednak stanowczo przeciw wszelkim usiłowaniom germanizacyjnym, dokonywanym za pomocą gwałtu, gdyż to ów proces asymilacyjny powstrzymuje i cofa.

W dalszym ciągu rozwodzi się autor o walce językowej w Austryi i o rozwoju tej walki! Błędnem jest według niego przypuszczenie, jakoby język niemiecki był kiedykolwiek jedynie panującym w Austryi. W południowych krajach Austryi był język włoski na wewnątrz i zewnątrz językiem urzędowym, na Węgrzech i w Galicyi używano jeszcze w pierwszej połowie bieżącego wieku łaciny w sądownictwie. Zamiar Józefa II., ażeby język niemiecki zaprowadzić jako język wykładowy we wszystkich gimnazyach, nigdy nie był zupełnie pomyślnym uwieńczony skutkiem. Ruch r. 1848 rozbudził silnie narodowe uczucia wszystkich ludów. W rozkazie gabinetowym z d. 8. kwietnia 1848 po raz pierwszy uznano zupełne równouprawnienie języka czeskiego i niemieckiego w urzędzie i szkole. W dokumencie konstytucyjnym Pillerstorffa z dnia 25. kwietnia 1848 zawarowano wszystkim szczepom integralność ich narodowości i języka. Przepis ten znajduje się także w konstytucyi grudniowej z roku 1867, w formie §. 19. kardynalnych ustaw państwowych. Przepis ten zawiera takie ustępstwa dla poszczególnych narodowości, że zdaje się „jakoby za wiele przyrzeczono, aby w rzeczywistości tem mniej dotrzymać.“ Istotnie też nazwano §. 19. paragrafem przyrzeczenia, wyrażającym tylko pewną zasadę. Dlatego potrzeba wydać jeszcze ustawę wykonawczą.

Autor stwierdziwszy, że §. 19 konstytucyi autryackiej jakoby umyślnie „za wiele przyrzeka, aby tem mniej dotrzymać“ i wykazawszy, że potrzeba jeszcze wydania osobnej ustawy wykonawczej, któraby zasadę równouprawnienia językowego istotnie w czyn zamieniła, tak wywodzi dalej: Paragraf 19 ogranicza się tylko na „szkołę, urzędy i życie publiczne“; do armii i kościoła nie odnosi się. W armii de facto równouprawnienie nie istnieje; Słoweńczyk nie umiejący słowa po niemiecku zniewolony jest słuchać niemieckiej komendy i nie może zostać podoficerem, ponieważ nie umie po niemiecku. Zasadę „równouprawnienia“ pojmuje dr. Wittelshöfer w ten sposób, że każdej narodowości przysługują prawa narodowe w całej pełni z tem tylko ograniczeniem, że prawa te winny być uszanowane i uwzględnione, gdzie dana narodowość żyje w zwartej masie w odnośnym kraju. Wtedy język ojczysty danej ludności winien korzystać z zupełnego równouprawnienia w szkole ludowej i na uniwersytecie, w urzędach publicznych, administracyjnych i sądowych od najniższych władz lokalnych aż do najwyższej instancyi. Także w parlamencie język danej ludności winien być uszanowany. Tymczasem w rzeczywistości tak się nie dzieje. Naprzykład w najwyższych instancyach sądowych jest językiem urzędowym wyłącznie język niemiecki. W wiedeńskiej izbie deputowanych wolno wprawdzie przemawiać w innym języku aniżeli niemieckim, treść tych mów nie jest jednak zapisywaną do protokołu. Odnośnie do najnowszych wypadków w austryackiej radzie państwa powiada słusznie autor: „Jeżeli w ostatnim czasie odmówiono nieniemieckim mowom parlamentarnym ochrony prawa prasowego przy podawaniu tych mów w pismach publicznych, to jest to wyraźny zamach na równouprawnienie“. „Niesłusznem jest twierdzenie — powiada dalej dr. Wittelshöfer — że język niemiecki w centralnych urzędach musi być zatrzymany jako wyłączny język urzędowy, ponieważ te urzędy mają swoją siedzibę w Dolnej Austryi a więc w kraju niemieckim, w którym krajowym językiem jest język niemiecki. Gdyby zasadę tę uznano jako słuszną, to w konsekwencyi słuszniebу żądano z drugiej strony, żeby takie centralne władze urządzono we wszystkich krajach, w których niemiecki język jest językiem krajowym, aby każdemu obywatelowi państwowemu danem było posługiwać się tylko własnym językiem, co mu poręcza konstytucya“.

Reasumując to wszystko przychodzi autor do tego rezultatu, że o rzeczywiście centralistycznych rządach w kraju różnojęzykowym mowy być nie może. Po dokładnem uzasadnieniu tego słusznego twierdzenia mówi autor jeszcze o walce narodowej, toczącej się w Austryi i taki o tej walce sąd wydaje: „Wszystkie środki rządowe stosowane przeciw słowiańsko-narodowym stronnictwom i wszelkie silne przeciwdziałania Niemców przeciw tymże narodowościom, przynoszą korzyść tylko agitatorom strony przeciwnej. Niemcy nie mogą już za pomocą walk narodowych żadnych robić zdobyczy. Asymilacyi odpornych żywiołów słowiańskich nie może ze skutkiem dokonać nawet silny aparat administracyjny, czego dowodem są doświadczenia, jakie Prusy zrobiły ze swemi dzielnicami polskiemi. Przeciwnie niemiecko-narodowa agitacya, w objawach swych obrażająca uczucia narodowości słowiańskiej, pobudza tę narodowość do zaciętej walki i utrudnia jej zlanie się z narodowością niemiecką“.

Oto sąd trzeźwo na stosunki niemiecko-słowiańskie patrzącego Niemca, który w swych poglądach na stosunki narodowościowe w Austryi do tych samych dochodzi wyników, do jakich doszedł Hans Delbrück w rozprawie, pomieszczonej w tychże samych „Preuss. Jahrbücher“, nad kwestyą polską w Niemczech.

Wprawdzie autor wyznaje zasadę pokojowego asymilowania narodowości słowiańskich, co w obecnych czasach rozbudzenia świadomości narodowej u ludów słowiańskich uważać już można tylko jako *pium desiderium*, ale mimo to wywody jego zasługują z naszej strony na uznanie, gdyż autor miał odwagę w obecnym czasie rozbujałego szowinizmu niemieckiego wygłosić hasła sprawiedliwości i zasadę równouprawnienia a potępić politykę germanizowania.

Z Wystawy.

(Czasowa wystawa bydła.)

(P.) Zanim zamkną się wrota stajen, mieszczących w sobie czasową wystawę bydła rozpłodowego i użytkowego, chcemy raz jeszcze zrobić przegląd nagromadzonych w tem miejscu okazów, które słusznie budziły pochwały nawet ze strony obcych, zawodowych gości. Zakupiwszy przeto u wstępu odnośny katalog, o którego przysłaniu redakcyi przepomniał zarząd wystawy, puszczamy się w ową wędrówkę, rozpoczynając nasz przegląd od pierwszej stajni, wznoszącej się tuż za wieżą wodną.

Zaraz u wstępu po lewej stronie mięści się obora holsztyńsko-nadelbiańska Juliana barona **Brunickiego** z Strzałkowa, który na obecnej wystawie pozyskał w odnośnej grupie medal srebrny. Sztuki te ciemno-wiśniowo-czerwone odznaczają się przedewszystkiem mlecznością i zdolnością do opasu, cała zaś obora powstała z zakupna kilku sztuk oryginalnych w sierpniu 1892 r. w Holsztynie. Sąsiaduje z nią obora holendersko-oldenburgska księcia Eustachego **Sanguszki** z Gumnisk, obdarzona również srebrnym medalem. Okazy te, czarno-srokate, przedstawiają wybitny typ bydła uszlachetnionego, powstały przez krzyżowanie bydła krajowego bezrasowego z buhajami holenderskimi, a następnie z oryginalnymi oldenburgami. Dzięki tej kombinacyi sztuki wystawione zalecają się zarówno mlecznością, jakoteż silną budową i zdatnością do opasu. Spotykamy następnie piękne okazy oldenburgów p. Włodzimierza **Skrzyńskiego** z **Kosztowej**, jednostajnej czarno-białej maści, oraz tejże rasy i maści sztuki hr. **Reyowej** z **Psar** (medal bronzowy), wśród których dwuletni buhaj, Bismark, szczególniejszą budzi uwagę. Popielato-czarno- i czerwono-srokate buhaje, krowy i jałówki, umieszczone tuż podle, należą do słynnej obory w Czudcu, p. Józefa **Wiktora**, istniejącej od lat czterdziestu a powstałej z buhaja i jałówek, sprowadzonych z Holandyi. Buhajów własnych nie używa p. Wiktor do rozpłodu, lecz przeznacza je na sprzedaż, sprowadzając natomiast oryginalne rozpłodniki. Obora czudecka składa się obecnie z sześćdziesięciu krów oraz z odpowiedniej ilości jałówek i byczków. Przeciętny udój roczny wynosi na sztukę 3630 litrów mleka. Na poprzednich wystawach pozyskała obora czudecka dyplom honorowy, medale srebrny

---

44

Za cudze winy.

Przez

Anatola Krzyżanowskiego.

[Ciąg dalszy.]

Spojrzał na nią w pół z uwielbieniem, w pół z gniewem głuchym.

— Lecz ja, cóż ja mam z życiem mem zrobić? — podjął nanowo.

— Łamiąc moje i swoje istnienie, każąc mi za cudze pokutować winy, nie pytałeś mnie pan o radę, nie czuję się więc i dziś kompetentną do udzielania mu wskazówek. Zresztą, jeżeli warunek podany przezemnie wydaje się panu niemożebnym, obmyśl pan inną drogę wyjścia, z tego labiryntu upokarzających i hańbiących powikłań, a radę twoją z radością przyjmę.

Zmiażdżony, upokorzony, patrzył na nią ponuro, z trudnością gniew hamując.

— A gdybym zechciał...

— Daruj pan — przerwała dumnie — warunki ja tu jedynie stawiać mogę. Robię wszystko czego chcecie, w zamian jednak żądam wolności, bo tej nikt nie ma prawa mi zabrać. Mogę wypić czarę goryczy aż do dna, ale... nie do mętów.

— Nie wiedziałem, iż nazwisko i miłość uczciwego człowieka...

— Miłość, panie Morecki ?

Spuścił oczy przed jasnem jej spojrzeniem.

— Czy w sercu pani niema ani odrobiny miłosierdzia ?

— A miałżeż je kto dla mnie ? Dla dziecka, które zamiast wymarzonego szczęścia, podstęp, zdradę i hańbę znalazło jedynie ?

Milczał.

— Sądzę, iż spełniając życzenia wasze i uwalniając pana natychmiast po ślubie od mojej obecności, najlepszy dowód miłosierdzia tego dam właśnie.

— To ostateczne pani postanowienie ?

— Niezłomne i nieodwołalne.

Skłonił się, i ku drzwiom zwrócił. Patrzyła za nim z obłędem jakimś, a gdy zniknął za progiem, wyciągnęła ramiona, jak gdyby go powstrzymać chciała. Pomimo całego, przybranego stoicyzmu, miała zaledwie lat siedmnaście i serce z bólu jej pękało.

— Ani jednego serdeczniejszego słowa, ani jednej prośby o przebaczenie — wyszeptała z łkaniom rozpacznem, kryjąc twarz w kanapkę. — Nic, prócz egoizmu i lodowatego chłodu. O, Boże ! czemuż mi każesz tak ciężko za cudze pokutować winy !

V.

Wilgotny wiatr wiosenny szare po niebie pędził chmury, szemrząc zaś bezlistnemi jeszcze konarami i wstrząsając koroną drzew niebotycznych, nadawał całemu krajobrazowi cechę dziwnie smętną. Wprawdzie rozrywane gwałtownym podmuchem obłoki, ukazywały niekiedy przezroczy szafir nieba, lecz błyski te, jak blady uśmiech na ustach chorego, nie mogły rozweselić posępnego oblicza przyrody. Śnieg topniejący na stokach V-to Jurskiej góry, drobnymi ściekał strumykami, zaciemniony zaś marcowy horyzont groził co chwila potokami zimnego deszczu, po którym niebo wyjaśniło się znów na krótko.

Smutny ten widok z okien *Sacré-coeur'skiego* klasztoru równie smutne śledziły oczy. W ciemnej ich głębi beznadziejna, nieuleczalna paliła się tęsknota.

— Dzień dzisiejszy to obraz mojego życia — wyszeptała kobieta, drobne zaplatając dłonie. — Lecz nie, bo przecież życie me nigdy błysku słońca nie znało.

I ponurą była w rzeczy samej samotna egzystencya dawnej Stefci, a teraźniejszej pani Stefanii Moreckiej. Jeszcze sieroce, bez uśmiechu, bez serdeczniejszego słowa i ciepłego, macierzyńskiego uścisku, spędzone dzieciństwo, nie minęło prawie, a już na młodą jej główkę, życie najcięższe swe złożyło brzemię; widmo niedoli bowiem, złamawszy je w zaraniu, wszelkiej na przyszłość zakazywało nadziei, wszelkie wykluczało marzenia. *Point des rêveries* mogło być odtąd godłem jej istnienia. Myśl też, której mury klasztorne nie trzymały na uwięzi, korzystała z tej przynajmniej swobody, znajdując zaś dziką jakąś przyjemność w rozkrwawianiu ran własnych, wracała upornie do bolesnych dziejów ostatniej zimy, która tak straszny wpływ na życie jej wywarła.

Zatopiona w smutnych wspomnieniach, Stefania przy oknie tem długie spędzała godziny. Odkąd ściany ubogiej celki, przyjąwszy zbolałą i złamaną, choć napozór spokojną, świat cały dla niej zamknęły, w usposobieniu młodej kobiety wielka zaszła zmiana. Umysł jej refleksyjny i z konieczności w sobie zamknięty, a na arcydziełach ducha i myśli ludzkiej wyidealizowany, zebrawszy w pierwszem starciu z życiem gorzkie tylko piołuny, spoważniał bardziej jeszcze i dojrzał, dochodząc do niezwykłej nad wiek jej równowagi. Przecierpiawszy więcej w przeciągu pół roku, niż wiele kobiet przez długie znosi lata, Stefcia utraciła idealny obraz ludzi z książek poczerpnięty, pożegnała ślepą w nich wiarę, patrząc zaś na rozwianie marzeń swych, mrzonek i iluzyj, na czas jakiś gorzkiemu poddała się zniechęceniu.

Stan ten jednak trwał nader krótko. Bunt głuchy i rozpacz ustąpiły stopniowo przed zdrowym gruntem charakteru i uczciwemi zasadami; walka zaś straszna, staczana z widmami przeszłości i własnem pragnieniem szczęścia, posłużyła tylko ku temu, by czyste złoto, ukryte na dnie szlachetnej tej duszy, na wierzch wydobyć, każąc mu w świetle poświęcenia tęczowemi zajaśnieć barwami.

(C. d. n.)

i bronzowy. Obecnie przypadło jej w udziale najwyższe odznaczenie w tej grupie: dyplom honorowy. Obok niej postawiono bydło dworske p. Stefana Irsaya z Lipnik (medal srebrny), złożone z mieszańców rasy krajowej z holenderską.

Naprzeciw po prawej stronie, zwracają uwagę znawców i nieznawców czarno-srokate holendry p. Romana Potockiego z Łańcuta (dyplom honorowy i medal srebrny), czarno-krase bydło półkrwi oldenburskiej Stefana hr. Zamojskiego z Wysocka (medal srebrny, państwowy dyplom honorowy). Podobny dyplom przypadł w nagrodzie Oldenburgom p. Bronisława Skibniewskiego z Balic, zaś medal srebrny uzyskał p. Konstanty Pawlikowski z Brześcian za swą oborę złożoną z rasy holendersko-oldenburgskiej.

Przechodzimy do drugiej z rzędu stajni, gdzie zaraz przy drzwiach wpada w oko obora pełnej i półkrwi oldenburgskiej p. Bolesława Śmiałowskiego z Stojańca. Prócz buhaja „Lubego“, sprowadzonego z Oldenburga w r. 1886, wszystkie wystawione tu sztuki są własnego chowu i pozyskały zasłużone uznanie (Dyplom honorowy i medal srebrny). Maścią czarno srokatą odznaczają się wszystkie okazy pomieszczonej obok obory zarodowej w Firlejówce p. Oskara Schnella (dyplom honorowy), w której prócz sztuk pełnej krwi, pochodzących od sprowadzonych z Oldenburga krów i buhajów, znajdują się też sztuki pół krwi, powstałe z krzyżowania krów holenderskich z buhajami oldenburgskimi. Czerwono-srokate buhajki, krowy i jałówki ks. Eustachego Sanguszki z Gumnisk, przedstawiają wybitny typ górski, powstały z krzyżowania bydła krajowego bezrasowego z buhajami rasy górskiej Simenthalerami. (Dyplom honorowy, medal srebrny i bronzowy). Półkrwi simentahlskiej są również okazy, wystawione z obory br. Romana Potockiego z Starego Sioła, bułkowate, jasno-żółte i czerwono-srokate. (Dyplom honorowy, medale srebrne i bronzowy). Do tejże rasy należą również czerwono-srokate buhaje i jałówki z obory p. Józefa Budzińskiego z Ciężowa. (List pochwalny).

Po przeciwnej stronie czerwono-łyse i srokate krowy p. Władysława Morawskiego z Odrzechowa jednostajnością kształtów i maści, przedstawiają udatny typ bydła podgórskiego (Dyplom honorowy, medale srebrny i bronzowy), zaś czerwono-krase krowy i jałówki p. Józefa Grunwalda z Cebłowa (list pochwalny i medal bronzowy) są okazami rasy czystej półkrwi Simenthal. Medal srebrny i dyplom honorowy uzyskał p. Bolesław Augustynowicz, właściciel dóbr Kniaże za piękne buhajki, krowy i jałówki tejże rasy. Natomiast p. Janowi Sołowijowi z Boratyna za sztuki pełnej krwi simenthalskiej dostał się list pochwalny, zaś za takież okazy półkrwi otrzymał dyplom honorowy krajowych towarzystw rolniczych oraz medal bronzowy dyrekcyi wystawy. Czerwono- i żółto srokate bydło z obór w Podhorodcach i w Miżyńcu ks. Adamów Lubomirskich (medale srebrny i bronzowy) pochodzi z krzyżowania rasy krajowej z buhajami berneńsko-simenthalskimi oraz z sprowadzonymi z dóbr księcia Schwarzenberga w Krumau rozpłodnikami.

W trzeciej z rzędu stajni wita nas u wstępu czerwono-krasa obora berneńska p. Włodzimierza Zagórskiego z Dzurowa (medal bronzowy). Obok niej (*hors concours*) przedstawił pan Leon Grotowski prześliczne jasno ceglaste okazy z obory jaćmierskiej. Obora ta, jedna z najstarszych w kraju, (założona w r. 1870) dostarcza bydła pełnej krwi simmenthalskiej, które zaaklimatyzowało się już zupełnie. Przyzwyczajone do naszego klimatu, nie jest wybredne pod względem paszy, odznacza się wytrzymałością i mlecznością. Tejże krwi żółto-krase buhaje, krowy i jałówki p. Jana Götza z Okocimia (medal bronzowy), zdradzają na pierwszy rzut oka staranny dozór ze strony hodowcy, jak niemniej buhajki i krowy pp. dr. Henryka Gottlieba i Maurycego Wohlfelda z Gnojnik (medal srebrny). Jałówki p. Krzysztofa Abrahamowicza z Czyrecza na Bukowinie, medal srebrny i bronzowy) prezentują się bardzo dobrze, choć groźną rywalkę znalazły w sąsiadującej tuż obok oborze hr. Róży Koziebrodzkiej z Podhajczyk (medal złoty). Obora ta zawodowa, pełnej krwi Simmenthal założoną została w roku 1881. zaś obecnie składa się 28 sztuk krów i jałowizny tudzież z dwóch buhajów. Migdałowo białe buhajki, krowy i jałówki pochodzą z obory p. Kazimierza Wiktora z Zarszyna (dyplom honorowy, medal bronzowy).

Na pochlebną wzmiankę zasłużyły również okazy pana Kellermana pełnej krwi simmenthalskiej, jak niemniej tejże rasy sztuki, wystawione przez p. Kazimierza Jadowskiego z Bukowa. (Medal bronzowy i list pochwalny). — Czystej krwi Simmenthalskiej jest niemniej obora p. Aleksandra Hulimki z Mycowa, założona w roku 1882 (dyplom honorowy, medale srebrne i bronzowe), reprezentowana bardzo udatnie przez czerwono srokate buhajki, żółto-łyse krowy i żółte z białem cieliczki. Szereg wystawców w tej stajni figurujących zamyka p. Tadeusz Fedorowicz, właściciel Klebanówki (medal bronzowy), którego renomowaną od lat dwudziestu oborę zarodową pełnej krwi Simmenthal zalecają nader korzystnie znajdujące się na wystawie sztuki. (D. n.)

---

†

Książę

Władysł. Czartoryski

zmarł w Paryżu w dniu 24. bm.

Oto bolesna wiadomość, jaka nadeszła z Paryża.

Władysław Czartoryski, książę na Klewaniu i Żukowie, urodzony w dniu 3. lipca 1828 roku z ojca Adama, był głową całego książęcego rodu, dziedzicem Sieniawszczyzny w Galicyi, hotelu Lambert w Paryżu i założycielem Muzeum Czartoryskich w Krakowie, w którem niejedna z pamiątek, przechowywanych w Puławach. znalazła bezpieczne schronienie. Książę Władysław zaślubił *primo voto* w dniu pierwszego marca 1855 roku w kaplicy zamku Malmaison pod Paryżem księżniczkę Maryę Amparo hrabinę de Vista Alegre, córkę królowej hiszpańskiej Krystyny i księcia Rianzares, siostrę przyrodnią królowej hiszpańskiej Izabelli II. a ciotkę Alfonsa XII. Księżna Marya, która ze zdumiewającą szybkością wyuczyła się języka polskiego, zmarła już w dniu 19. sierpnia 1864 r. w Paryżu.

Po raz wtóry wszedł ks. Władysław w związki małżeńskie dnia 15 stycznia 1872 roku na zamku Chantilly z księżniczą Małgorzatą, Adelajdą Maryą Orleańską (urodzoną d. 16 lutego 1848 r. w Paryżu), córką księcia Ludwika de Nemours i ks. Wiktoryi sasko-koburgskiej. wnuka króla Ludwika Filipa, siostrą hrabiego d'Eu, księcia Ferdynanda d'Alencon, ożenionego z siostrą cesarzowej austryackiej i ks. Blanki Orleańskiej. Księstwo Władysławowie przemieszkiwali kolejno w Paryżu, Krakowie i Sieniawie.

Książę Władysław pozostawił z pierwszej żony syna Augusta (urodzonego d. 2 sierpnia 1858 r.), zaś z drugiej żony synów: Adama Ludwika (ur. 5 listopada 1872), tudzież Witolda Kazimierza (ur. 10 marca 1876).

W dniu 14 lipca 1888 r. ks. August Czartoryski, pierworodny syn księcia Władysława wstąpił do zakonu Salezyanów pod Turynem, wobec czego Sieniawa wraz z muzeum krakowskiem przejdzie obecnie na ks. Adama, starszego syna z drugiego małżeństwa.

Sprawa fideikomisu

ks. Czartoryskich.

Lwów d. 25. czerwca.

Ubolewamy nad tem, że wskutek śmierci ks. Władysława Czartoryskiego przeprowadzenie fideikomisu może uledz pewnym trudnościom a sprawę fideikomisu uważamy za doniosłą sprawę krajową ze względu na złączone z fideikomisem wspaniałe muzeum im. Czartoryskich.

Jaki obrót obecnie sprawa ta weźmie, trudno przewidzieć. Mamy tu do czynienia z trudną kwestyą prawną. Idzie o to: czy akt fideikomisowy ks. Władysława Czartoryskiego należy uważać za ważne i prawomocne rozporządzenie woli nawet teraz, skoro przed ustawowem potwierdzeniem fundator życie zakończył, czy też należy uznać nieważność tego aktu, w którym to razie musiałoby nastąpić zwykłe dziedziczenie bez testamentu.

Nie wahamy się stanowczo oświadczyć za pierwszem zdaniem. Powodem tego jest, że część niejako ustawodawczego zatwierdzenia fideikomisu została już dokonaną wskutek przyjęcia ustawy fideikomisowej przez Izbę panów. Utworzenie każdego fideikomisu wymaga zgodnego oświadczenia woli ze strony prywatnej osoby fundatora i ze strony ciała ustawodawczego, tj. obu Izb Rady państwa i Korony. Sądzimy, że skoro jeden czynnik władzy ustawodawczej (tj. Izba panów) wolę potwierdzenia fideikomisu objawił, sprawa cała jest już w stadyum tem, w którem jest zupełnie niezawisłą od trwania dalszego woli fundatora — czyli, że obecnie objaw woli fundatora ani odwołanym byćby nie mógł, ani też dla innych powodów odpaść nie może. Podobnie więc jak cofnięcie woli utworzenia fideikomisu ze strony fundatora byłoby w obecnej chwili niedopuszczalne, tak, naszem zdaniem i śmierć jego nie pociąga za sobą unieważnienia aktu fundacyjnego.

Mamy tedy przekonanie, że śmierć ks. Czartoryskiego nie stoi temu na przeszkodzie, by sprawa w dalszym normalnym toku pracy ustawodawczej mogła przejść przez uchwałę Rady państwa i uzyskać sankcyę korony, a dziedziczenie beztestamentowe mogłoby nastąpić tylko w razie, gdyby się zdecydowało, że władza ustawodawcza, mianowicie drugi jej czynnik tj. Izba posłów Rady państwa, odrzuci akt fundacyjny.

Jeżeli, czego się spodziewamy, posłowie Rady państwa staną na stanowisku prawnem, tu przez nas określonem, to przeprowadzenie doniosłej tej kwestyi, zapewniającej krajowi nienaruszone utrzymanie wspaniałych zbiorów ks. Czartoryskich, będzie mogło być dokonanem w ciągu najbliższej sesyi parlamentarnej. W razie przeciwnym, tj. gdyby przyszło do dziedziczenia na podstawie ustawy, sprawa fideikomisu wobec małoletności dwóch synów ś. p. ks. Władysława, musiałaby pójść w odwłodę, a może nawet upadłaby zupełnie.

KRONIKA.

Raptularz lwowski.

Wtorek dnia 26 czerwca.

Od godziny 9. rano plac wystawy otwarty dla publiczności.

O godzinie 9½ rano popis uczniów szkoły Karola Mikulego w sali Frohsinnu.

O godzinie 12 w południe konferencya w sprawie mleczarstwa krajowego. (Pawilon rolniczy).

O godzinie 6 wieczorem posiedzenie komitetu, zawiązanego celem umożliwienia starszej dziatwie włościańskiej zwiedzenia wystawy — w sali ratnszowej.

Przewodnik po Lwowie: Zakład narodowy im. Ossolińskich (ul. Ossolińskich l. 2.), otwarty codziennie od 9 rano do 2 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt. — Muzeum im. Lubomirskich otwarte od godziny 9 rano do 1 z południa (we wtorek i piątek także popołudniu od 3—5). Muzeum im. Dzieduszyckich (Teatralna 18), otwarte w środy i soboty od g. 11—3, w niedziele i święta od 10—11. — Muzeum przemysłowe miejskie, otwarte codziennie od godz. 9—3 z południa. — Nieustająca wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (Teatralna 10), otwarta codziennie od 10 rano do 5 wieczorem. — Biblioteka uniwersytecka (ul. św. Mikołaja l. 4), otwarta codziennie od 8—1 z południa i od 4—6 wieczorem. — Biblioteka politechniki otwarta codziennie od 10—1 i od 4—8 wieczorem. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja l. 5) otwarta w środę i w sobotę od 11—1. — Archiwum aktów grodzkich (gmach Bernardyński) otwarte od g. 9—1. — Archiwum i muzeum Stauropigialne (gmach Stauropigii) otwarte codziennie od 9—1 rano. — Wystawa obrazów i starożytnej porcelany ze zbiorów dra Weigla otwarta w niedziele, wtorki, czwartki, od godziny 12—2 w południe. (Ul. Akademicka l. 23. II p.) — Historyczna wystawa podręczników szkolnych w bibliotece uniwersyteckiej.

Widowiska w mieście. Fonograf Edisona (ulica Halicka 10, od godziny 9 rano do godziny 9 wieczorem). — Panorama polska. (Plac Halicki l. 12). „Rzym“ (od godziny 9 rano do godz. 9 wieczorem.) — Teatr letni: „Flirt“ początek o godzinie 7½ wieczorem. — Cyrk Sidolego na placu Franciszkańskim; początek przedstawienia o godz. 8 wieczorem.

Widowiska na wystawie „Bitwa Racławicka“ (panorama) otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem (wstęp 50 ct.). — Wystawa obrazów i starożytności w pałacu sztuki. — Mauzoleum Matejkowskie. (Wstęp 30 ct.) — Fonograf Edisona. — Akwaryum. — Przedstawienia murzyńskie w Salonie Polsko-Amerykańskim. — Koncert galicyjskiego Towarzystwa muzycznego w hali koncertowej. Pocz. o g. 7. — Czasowa wystawa bydła rozpłodowego i użytkowego. — Druga okresowa wystawa ogrodnicza. — (Wstęp na wystawę do godziny piątej popołudniu 50 ct od godziny piątej 35 ct).

Lwów dnia 25. czerwca.

Z wystawy. Minister handlu p. Falkenhayn zwidzał dziś wystawę bydła. Następnie o godzinie ½11 udał się na walne zgromadzenie członków „Austryackiego centralnego Towarzystwa dla gospodarstwa mlecznego“, które się odbyło w hali koncertowej. Zgromadzeniu przewodniczył prezes Towarzystwa Rudolf baron Doblhof. Trwało ono zaledwie kilka minut, gdyż dr. Malsburg, docent szkoły rolniczej w Dublanach, który miał mieć odczyt, nie przybył na zebranie. Załatwiono wszystkie punkta porządku dziennego, sprawozdanie z czynności Towarzystwa w r. 1893 i sprawozdanie kasowe przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutoryum. Do wielkiego wydziału wybrano z Galicyi pp. radcę Struszkiewicza i Juliana br. Brunickiego. Książę Sapieha w imieniu dyrekcyi wystawy, gal. Tow. gospodarczego i ziemian galicyjskich, podziękował baronowi Doblhofowi za to, iż Towarzystwo zajmuje się także Galicyą i stara się o podniesienie w niej gospodarstwa mlecznego, oraz za to, iż w roku zeszłym wybrało na walnem zgromadzeniu Lwów za miejsce przyszłego swego zebrania. Na tem obrady zakończono.

P. minister Falkenhayn po zebraniu udał się do stajen i dalej zwidzał wystawy bydła, oprowadzany przez pp. ks. Sapiehę Brajera i Brykczyńskiego.

Dziś przybył na plac wystawy prezydent kolei państwowych JE. dr. Leon Biliński z żoną i sekretarzem generalnej dyrekcyi dr Kniaziołuckim. Po wystawie oprowadzali ich dyrektor Marchwicki i pp. Kolosvary i Deyma

Drobiazgi wystawowe. Druga wycieczka z Czerniowiec na wystawę do Lwowa nastąpi we czwartek, 28. bm., osobnym pociągiem spacerowym, który odejdzie z Czerniowiec wieczorem. Wycieczkę organizuje Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“.

Niedzielny numer *Bukowiner Nachrichten* zamieszcza obszerny, drugi z rzędu artykuł o naszej wystawie pióra dra Marcelego Panetha.

Praska *Politik* podaje w dalszym ciągu opisu wystawy artykuł, zawierający opis pawilonu dziennikarskiego, wystawy ogrodniczej i pawilonu przemysłowego.

Przyjazd dzieci na wystawę. Czując ważność zadania, jakie towarzystwo szkoły ludowej ma na celu, aby popierać w każdej chwili i każdym sposobem oświatę ludu, Koło lwowskie towarzystwa szkoły ludowej zawiązało komitet, aby zająć się wycieczkami młodzieży szkolnej ze szkół wiejskich. Zwidzenie takie wystawy naszej przez młodzież wiejską, uważa koło za jeden z najważniejszych środków nietylko oświaty, ale i podniesienia w nich ducha i dumy narodowej. Ponieważ jednak przyjmowanie, umieszczanie i goszczenie tych miłych gości pociąga za sobą nieprzewidziane wydatki, odwołuje się więc komitet do znanej ofiarności szlachetnych obywateli całego kraju, którzy dobrze rozumieją znaczenie takich wycieczek, aby bądź datkami lub braniem udziału w pracy przyjmowania, zechcieli przyjść w pomoc komitetowi. Dotychczas niezawiodło nas nigdy odezwanie się do serc patryotycznych i ofiarnych, więc i tym razem posypią się zapewne datki, które choćby najmniejsze, przyjmowane będą z radością. Nie dawajmy wiele, ale dajmy wszyscy! Ofiary na ten cel przyjmować będą redakcye pism codziennych, jak również będą mieć listy składkowe: handel Szkowrona w mieście i na wystawie, księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza, cukiernia Grossa, przewodnicząca Koła pań, mecenasowa Skałkowska ulica Karola Ludwika l. 1, skarbniczka Bieńkowska ul. Ossolińskich l. 11 i sekretarka Grossówna Rynek l. 3.

(p) **W biurze prasowem na wystawie** daje się dotkliwie odczuwać brak pism codziennych, nieodzownych dla informacyi sprawozdawców dzienników miejscowych. Na stole na dzienniki przeznaczonym, walają się w chaotycznym nieładzie rozmaite pisemka ilustrowane z datą — kwietniową, które stanowić wprawdzie mogą przedmiot niewinnej rozrywki dla bardziej rozwiniętej dziatwy, lecz dla użytku publicystycznego wcale się nie nadają.

Z życia towarzyskiego. Dnia 30. bm o 12-tej w południe odbędzie się ślub dr. Jana Różeckiego z panną Maryą Herteux, w kosciele OO. Kapucynów w Krakowie.

Ślub p. Zofii Bigo z p. Janem Traciłowskim odbędzie się w Tarnowie dnia 3. lipca.

(G) **Papier listowy.** Nadzwyczaj przedsiębiorcze koło pań „Tow. Tzkoły Ludowej“ prócz zwykłych papierów listowych, wydało swym nakładem, prześliczny papier z widokami z wystawy. Widoki wykonał podług fotografii Köhlera, zakład litograficzny A. Przyszlaka we Lwowie. Ozdobne kasetki wykonane także we Lwowie. Polecamy czytelnikom najgoręciej ten prześliczny papier tembardziej, że ceny są przystępniejsze jak przy tego rodzaju wyrobach zagranicznych. Kaseta zawierająca 50 listów i 50 kopert kosztuje 1 zł. Prócz tego sprzedają mniejsze paczki zawierające 10 i 25 listów po 25 i 60 ct. Do nabycia we wszystkich handlach papieru tudzież w składzie głównym Towarzystwa przy ul. Sykstuskiej l. 37.

Ruch pociągów osobowych na przestrzeni Rzeszów-Jasło odbywa się bez przeszkody. Ruch pociągów towarowych jeszcze wstrzymany.

Przesiadanie podróżnych przy uszkodzonym moście, między stacyami Czudec i Strzyżów, na przestrzeni Jasło-Rzeszów z dniem wczorajszem ustało. Ruch osobowy został całkowicie podjęty. Ruch towarowy został nadal na tej przestrzeni zastanowiony.

Kto śwista? Z miasta otrzymujemy następujące pismo. Szanowna redakcyo! W interesie dobra publicznego i prawdy, zechciej umieścić łaskawie tych słów kilka. Wczoraj przybiegła służąca moja z miasta i wielce zaaferowana opowiadała, „że w akwaryi na wystawie jest duży rak, co prześlicznie śwista“. Po południu udałem się do aquarium i przekonałem się, że rak wcale nie śwista, ale śwista natomiast publiczność, płacąc wstęp, za co prócz mętnej wody nic więcej nie widzi. Stąd też powstała mylna pogłoska o świstającym raku. *K. Prawdzicki.*

Hojny dar. Otrzymujemy następujące pismo od Mieczysława hr. Borkowskiego z Mielnicy, z prośbą o zamieszczenie: W imieniu komitetu, zajmującego się odbudową kościoła św. Trójcy w Okopach, składam najserdeczniejsze podziękowanie p. Erazmowi Jerzmanowskiemu, który w czasie swego pobytu na wystawie lwowskiej wręczył mi na rzecz tejże odbudowy ponowny dar w kwocie 100 zł., którą to sumę złożyłem następnie na książeczkę gal Banku kredytowego. Jeszcze raz: Bóg zapłać! *Mieczysław Borkowski.*

Z sanockiego piszą nam: Dnia 20. i 21. bm. rubigórskie Rukony, Stankowy, Paszowy i Rozpucin wezbrały nagle, a złączywszy się z rzeką Tyrówką zalały błonia. Rozmiary klęski znaczniejsze jak zeszłoroczne. Znaczne szkody poniósł p. Gołkowski z Tyrawy, również mieszczanie, których grunta są niżej położone. Komunikacya dróg gminnych przerwana.

Brak woźnego. W Stanisławowskim sądzie po ukończonej onegdaj rozprawie gdy zasądzono pewnego żyda, kilkakrotnie za złodziejstwo już karanego, na lat 5 więzienia, tenże wpadłszy w pasyę, chwycił krzesło i cisnął niem w przeciwległą ścianę. Skazanego uspokoić musiała sama publiczność zebrana w sądzie, woźnego bowiem nie sposób było się doszukać.

Z Podhajec piszą nam: Arcyksiążę Albrecht i Salvator przejeżdżali ze świtą przez Podhajce dziś 24 bm. o godz. 11 rano arcyksiążęta zatrzymali się przed szpitalem powszechnym i przyjęli tu bukiet od Jasia i Bogusia Łosiów, poczem łaskawie rozmawiali z ojcem tychże Władysławem Łosiem, następnie zatrzymał się arcyksiążę Albrecht na rynku i po dłuższej rozmowie z kierownikiem starostwa P. Sokołowskim wyjechał w dalszą podróż do Monasterzysk, żegnany przez licznie zebranych mieszczan.

Strajk weterynarzy. W Kijowie wszyscy weterynarze tamtejszych szlachtuzów miejskich uwiadomili piśmiennie prezydenta miasta, że nie będą pełnili swych obowiązków. Przytem panowie ci zwrócili zarządowi miejskiemu pensyę, przynależną im za 8 dni, pozostałych do końca miesiąca, za który pobrali pensyę z góry. Nie chcąc jednak narażać publiczności na złe skutki, mogące wyniknąć z braku oględzin weterynarskich bydła na rzeź przeznaczonego, oświadczyli, że do dnia 1 przyszłego miesiąca pełnić będą swe obowiązki. O powodach takiego postąpienia pp. weterynarzy nic nie wiadomo.

W Ciechocinku, najznaczniejszem miejscu kąpielowem w Królestwie Polskiem, wybuchł dnia 20. bm. popołudniu groźny pożar w hotelu zwanym warszawskim, który zamieszkiwało około 150 gości. Hotel wraz z zabudowaniami zgorzał do szczętu. Zdołano ocalić jedynie konie, omnibus hotelowy, oraz część umeblowania, które wyrzucano przez okna. Straty bardzo znaczne.

W Tyflisie zawalił się pałac Orbeliani. Gruzy zatamowały bieg rzeki Kury. Cztery osoby zginęły, kilku mężczyzn i kobiet zostało ciężko poranionych.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek w teatrze hr. Skarbka „Faust“ wielka opera w 5 aktach Gounoda. Gościnny występ panny Kruszelnickiej, panny Strassern'ówny, oraz pp. Myszugi, Górskiego i Kowalskiego. W teatrze letnim po raz 22 „Flirt“ komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego. Pierwszy występ pani Natalii Siennickiej po powrocie z występów gościnnych w Warszawie. We środę w teatrze letnim po raz pierwszy „Papa“ komedya w 3 akt. Alberta Vanlov i Eugeniusza Leterier.

Neo-mistycyzm.

Mówiąc dotychczas o zwolennikach neomistycznego kierunku, uwzględniłem prócz przekrzyczanej przez pseudopozytywistów strony patologicznej (zwyrodnienia) tylko reakcyę umysłów niezależnych przeciw panującej demokratycznej chińszczyźnie i banalności. oraz czysto filozoficzne przyczyny. Prócz wymienionych jednak nie małą rolę odgrywa pierwiastek czysto uczuciowy, tem ważniejszy, że przy naszym wydelikaconym systemie nerwowym, przygłusza częstokrotnie wszelkie nawoływania zimnego rozumu.

Tym pierwiastkiem jest nieodłączna od każdej więcej wyrobionej, żywszej umysłowości: nostalgia, tęsknica wieczna — niczem niezagłuszona, rozpierająca pierś westchnieniami, nawet w chwili zupełnego szczęścia — ta nostalgia, odwieczna ludzkiego rodu towarzyszka, która włożyła już przed setkami lat w usta teologom zdanie, że „szczęście zupełne nie jest z tego świata“ — ta nostalgia, która oczyma załzawionej sfinksowej zagadki zagląda nawet w prostaczków twarze.

„Nigdyż serce nie spocznie stęsknione“ pyta i pytało miliony ludzi wraz z poetą. Skąd ta tęsknota, to pragnienie czegoś, czego świat realny żadną miarą ziścić nie może, skąd te wyrywania się duszy nawet wtedy, gdy wszystko w niej i naokoło się śmieje, która „radaby biegnąć księżycowym szlakiem“... daleko... daleko od ziemi.

My przyrodnicy wiemy, że ta tęsknica nieokreślona, to jeden z przejawów popędu do doskonalenia się, do szczęścia, będącego znów wynikiem popędu samozachowawczego u osobnika i u rasy. Wiemy, że jest ona jedną z najpotężniejszych sprężyn, pędzących ludzkość po szczeblach rozwoju i postępu... i ogólnego szczęścia, że ta sama tęsknica, objawiająca się bezpożytecznem wzdychaniem i narzekaniem ślamazarnej głupców gromady, każe poetom tworzyć najpiękniejsze pieśni, a artystom najwznioślejsze dzieła, że pędzi uczonych ku ciężkiej pracy i rozwiązywaniu trudnych zagadek z zaparciem się siebie, z poświęceniem nieraz osobistych upodobań a nawet życia, że żyje wiecznie w każdej szlachetniejszej jednostce, krzepiąc jej siły, szepcząc upadającej potężne zaklęcie: *excelsior*!

Tak — my to wszystko wiemy, wie to nawet ogół wykształconych ludzi, ale jak we wielu wypadkach, rozum mówi swoje, a serce swoje, i znów powtórzyć musi każdy z poetką, że

Nigdy mi wiedza nie da tej pociechy.
Bym złe i dobre i łzy i uśmiechy
Mógł brać za jedno, co się tylko zmienia
Z punktem naszego widzenia.

Nie wystarczy ta teoretyczna pociecha nawet w chwili bezpowodowej zadumy i smutku, a cóż dopiero gdy brzemię prawdziwych nieszczęść przygniecie, gdy trzeba na wieki pożegnać umarłe drogie osoby i droższe czasem od osób nadzieje i marzenia. Czy wtedy wystarczy powiedzieć znów z Konopnicką:

Nie płaczcie smutni... czyliż wy myślicie
Że jęk odbity od gwiazd złotych proga
Zakłóci spokojność Boga?
O świat zbyt wielki, wy na nim zbyt mali
Choćbyście łzami krwawemi płakali
Nic się nie wzruszy i nic się nie zmieni
W wiecznie milczącej przestrzeni...

Tych beznadziejnych skarg i westchnień, tych pytań bez odpowiedzi tysiącami rzuciły w świat w ostatnich dziesiątkach lat całe, poetów gromady imieniem zbolałej ludzkości, zgodnie na pozór z wynikami pozytywnej nauki, uczącej, że życie jednostki to jeden z milionowych procesów przemiany materyj marnych i nic prawie nieznaczących w wszechświecie, to dola listka miotanego jesiennym wichrem po ścierni. Więc po cóż żyć i cierpieć, nadewszystko cierpieć, jeśli ostatecznym końcem jest nicość, rozbicie na martwe atomy tego, co się istotą żyjącą i czującą zwało. Pessymizm czarny, zarówno filozoficzny jak i poetycki, musiał być koniecznem następstwem takiego zapatrywania.

Teraz jednak powstaje u zrozpaczonych reakcya. Nie, to być nie może, wołają, by tyle męki, tyle cierpień miało być na darmo; skądże w takim razie ten głos, który nam szepce wiecznie, nawet w najsroższym smutku, ciche słowa nadziei do ucha, dlaczegożby koniecznie miał kłamać, dlaczego mamić daremnie ten pęd przymusowy, który *„noch am Grabe pflanzt die Hoffnung auf.“*

I znów rozumują na przekor materyalistom: Wszak wy ludzie nauki uznajecie prawo zachowania energii, wszak twierdzicie, że nic się nie gubi w tej ogromnej bezgranicznej przestrzeni, którą wszechświatem zowiemy, wszak sami twierdzicie, że życie, myśl, których powstanie jest dla was tajemnicą, są objawami tej energii w pewnych warunkach znajdujących się komórek. Tak jak nie znacie powstania życia, myśli, uczucia, tak nie znacie ich oddziaływania na otoczenie, — a jednak ono istnieje i dalej jak sięgają granice poznania naszego istnieć musi, właśnie na podstawie waszych teoryj. Idźcież logicznie o krok dalej, a w takim razie przyznać musicie, że po za światem zmysłowym, częściowo badaniu waszemu dostępnym, istnieje świat niezmysłowy, gdzie ścierają się ze sobą tysiące, miliony, różnych znanych i nieznanych sił.

Co więcej między uczonymi waszymi (Faraday, Jaeger, Crookes) coraz więcej panuje mniemanie, że materya i siła to tylko dwa objawy krańcowe na jednej linii, a stany: stały, płynny i lotny są produktami czwartego stanu materyi promieniującej, skąd naturalna konsekwencya: „że jeżeli każda rzecz istniejąca jest w zasadzie objawem tego samego, wszystko przenikającego, wszędzie utajonego pierwiatku, to wszystko w naturze oddziaływa na wszystko, wszystko na nas i my na wszystko“.*)

Jeżeli raz to przyjmiecie, to uczucie, myśl jako rodzaj siły, musi oddziaływać na otoczenie, a oddziałując zmieniać jego warunki, zmieniać kto wie do jakiego stopnia i jakie ślady ryjąc po sobie w wszechświecie. Jeśli tak, to dalej zapytać należy, co zostaje z tego, co nazywamy „duchem“ nawet po śmierci ciała jako wiekuisty ślad w tym wszechświecie? Jak oddziałuje duch w żywem ciele swemi emanacyami na inne bliskie i dalekie duchy, na te co istnieją i te co istnieć będą? Kto wie, czy na każdego z nas nie działają całe szeregi duchów i zdarzeń dalekich, nam obojętnych, które przed nami dawno, bardzo dawno istniały.

Nawet zimna, na pozór obojętna przyroda nie jest i nie może być taką wobec ludzkości. Myśli nasze, nasze uczucia i czyny, jak powiedzieliśmy, muszą oddziaływać na nią tak przynajmniej, jak ona na nie oddziałuje; tylko że z jej działania na nas, jesteśmy sobie w stanie zdać choć częściowo sprawę, kiedy te pierwsze (nie mówiąc o grubych materyalnych zmianach) jest przed oczyma naszemi w zwykłych warunkach zakryte.

Oto wyobrażenia, podane w najbardziej zbitej i dla tego nie dość dokładnej i może nie dość zrozumiałej postaci, większości nowoczesnych mistyków, do których należy z wybitniejszych poetów głośny obecnie w świecie Maurycy Maeterlink i część francuskich i belgijskich symbolistów, których w czambuł p. Nordau w swem dziele ostatniem pretensyonalnie zatytułowanem *„Entartung“* do szpitala waryatów odsyła. Dyagnoza więcej śmiała jak ścisła i istotnie trzeba było na to płaskiej duszy filistra i iście prusko-żydowskiej arogancyi i zarozumiałości, by w kierunku, który jak każdy bieg ludzkiej myśli musi mieć i ma swe wady, gdzie niejedno współczesną newrozą ogólną trąci, nie dopatrzeć się nic więcej jak: *blödsinnige Wartfolge, physiologisch interessant, deren Art aber verträgt sogar keine Parodie, da sie bereits selbst die äussersten Grenzen des Blödsinnigen erreicht, und es ist auch nicht ganz würdig, dass ein Geistesgesunder sich über einen armen Teufel von Idioten* (Maeterlink) *lustig macht*“. Mimo tego litościwo lekarskiego zapewnienia p. Nordau robi całemi stronnicami dowcipy przypominające lekkością niemieckie knedle *a propos* całej gromady młodych poetów, wysnuwając z szeregu tendencyjnie wybranych cytat wzmianki, mogące mylić chyba bardzo powierzchownego lub nieobznajomionego z przedmiotem czytelnika**).

Z dawniejszych autorów należy tu „Flammarion“, którego fantastyczne marzenia o „fotografowaniu się we wszechświatowych eterach czynów ludzkich“, pochwycił Prus we wspomnianej przezemnie powieści: „Emancypantki“. Z naszych poetów wyznaje te doktryny neomistyczne p. Zenon Przesmycki, streszczający w b. pięknej i wyczerpującej przedmowie do zbioru pism dramatycznych Maeterlinka przekonania i zapatrywania neomistyków i symbolistów.

Inna część „buduje sobie“, mówiąc słowami Miryama***), „różne kościółki sztuki socyalno chrześcijańskiej, filozoficznej i religijnej“. Dalej coraz silniej podnosi głowę neokatolicyzm *à la* Bourget (le Disciple, Cosmopolis) niezupełnie zgadzający się z naukami Kościoła, ale chroniący się pod jego olbrzymie wiekowe skrzydła. Odnawiają cudowne legendy i podania: o Matce Bożej, opiekunce cierpiących, opuszczonych i grzesznych (Verlaine), o raju, gdzie złotoskrzydłe anioły cieszą się nadludzką szczęśliwością w obliczu Przedwiecznego, gdzie biegą dusze świetlane ukochanych (z dawniejszych prac rafaelista Gabryel Rosetti, z nowszych George Roy i wiele innych Belgów). Wreszcie coraz głośniej odzywają się t. zw. okkultyści, pragnący się doczytać w starych księgach tajemnic niezbadanych przez dzisiejszą naukę, próbujący poznać przez magów assyryjskich, egipskich kapła-

---

*) Du Prel: Die Philosophie der Mystik.

**) Do p. Nordaua, na nieszczęście poczytnego u nas autora powrócę w innej pracy, by wykazać jakimi środkami, drapując się w poważną szatę nauki — pewni „popularyzatorowie wiedzy“ tumanią opinię publiczną, odsądzając od czci i wiary wszystko, co im do ciasnej doktryny nie kwadruje, lub czego nie rozumieją. Rzecz o tyle ciekawsza, że i w języku polskim przez polskiego autora napisana, pojawiła się podobna elukubracya, tj. p. J Choińskiego „Na schyłku wieku“ Kiedy jednak Nordau ma przynajmniej istotny talent pisarski i spryt swej rasy, p. Choiński, który mimo, niby różnicy poglądów, Nordauem się zachwyca, jest kompilatorem piętrzącym góry głupstw skutkiem dosłownego często odpisywania cudzych poglądów (Nordau, Kozłowski itd.) bez ładu i składu, bez znajomości najkardynalniejszych wiadomości z przyrodoznawstwa, które przynajmniej takiemu Nordauowi obcem nie jest. Mówię o tem, bo się wstydzę, że przysłowie *les extremes se touchent* sprawdza się na mnie w tej chwili, i że niektóre poglądy zawarte w mym artykule, zdają się być podobne do krucyaty przeciw „wiedzy i pozytywizmowi“ podjętej z gorliwością neofity przez p. J. Choińskiego. Z nim i jemu podobnymi krukami wstecznictwa i ciemnoty, wołającymi „Victoria“ po upadku ciasnej niby pozytywistycznej doktryny, bieg mej myśli i przekonania, niema i mieć nie może nic wspólnego.

***) M. Maeterlink. Wybór pism. Przełożył i wstępem krytycznym poprzedził Zenon Przesmycki.

nów, fakirów i braminów indyjskich, filozofów zapomnianych Grecyi i Rzymu, a w końcu astrologów średniowiecznych, poznać to, co na zawsze prawdopodobnie będzie ludzkiemu oku zakryte. Wspomnieć nareszcie muszę o dużo hałasu robiących spirytystach, próbujących za pomocą dziecinnych kuglarskich sztuczek wtargnąć w świat duchów — w świat, którego nieprzebita zasłona kryje tak straszne tajemnice, że jak w balladzie Szyllera kamienieje ten, kto jej rąbek lekkomyślnie uchyli.

Oto w najgrubszym szemacie przyczyny i chakter nowego prądu. Mówię w najgrubszym szemacie, bo chcąc ten temat wyczerpać, dać choćby w przybliżeniu dokładne sylwety reprezentantów mistycyzmu współczesnego, trzebaby zamiast krótkiego fejletonu napisać tom cały.

Wahadło umysłowości ludzkiej, poruszające się wiecznie między idealizmem i materyalizmem, zimnym racyonalizmem i uczuciową spekulacyą, pochyla się teraz w stronę metafizycznej mistyki. Jak na wstępie zaznaczyłem, skutek to częścią zdenerwowania obecnego pokolenia, które, jak ślepcy Maeterlinka w odwiecznym borze, pozbawione dotychczasowego przewodnika religii, błąkają się tam i sam bez wyjścia, odczuwając chorobliwie strach opuszczenia.

Wymieniłem dalej jako powód demokratyzowania się społeczeństwa i wynikającą z tego banalność, wstrętną tla wyprzedzających współczesność umysłów, a wreszcie popularyzatorów t. zw. wiedzy, tych pseudofilozofów pozytywizmu z oczyma myopa, widzących drobiazgi, ale nie ogarniających szerszych widnokręgów, siejących w około siebie zwątpienie i pesymizm, przejawiający się teoretycznie Hartmanowskiem *„ausrotten“*, a praktycznie bombami Ravacholów, Vaillantów *et consortes*.

Prawdziwa nauka, zbierająca skrzętnie cegiełki do wspaniałego gmachu wiedzy, nie ma ani z jednymi ani z drugimi nic wspólnego.

Jeśli nowy kierunek umysłów stworzy wznioślejszą sztukę od tej, którą dały ostatnie lat dziesiątki, jeśli na sfinksową twarz naszego wieku, o którym mówi poeta:

Wieku bez jutra, wieku bez przyszłości,
Co nad przepaścią stanąłeś ponury,
Nauczycielu zgrozy i nicości,
Coś wziął ludzkiego ducha na tortury...
Dałeś mu ziemi obszary jałowe
I dożywotnie dałeś mu dziedzictwo,
Ale zabrałeś najlepszą połowę
Idealnego świata uczestnictwo,
Choć jasne źródła stoją mu otworem,
On już z nich przecie roskoszy nie czerpie,
I woła sercem zwątpiałem i chorem:
Po co ja żyję... i po co ja cierpię...

jeśli na tę sfinksową twarz rzuci garść złotych promieni nadziei, jeśli ten nowy kierunek naleje balsamu pociechy na krwawiące rany ludzkości, wołajmy mu: *Salve!* — bo upragniony i ma racyę bytu choćby dlatego, że mu nic nawet spekulacyi czystego rozumu przeciwstawić nie można.

Dr. Teodor Jendl.

Ostatnie wiadomości

We Wiedniu odbyło się wczoraj wielkie zgromadzenie robotnicze pod gołem niebem. Udział w niem wzięło przeszło 12.000 ludzi. Cała Praterstrasse aż do miejsca, gdzie się odbywało zgromadzenie, była obstawiona gęsto policyą. Na miejscu zgromadzenia znajdowało się przeszło 100 policyantów, co wywołało wśród zgromadzonych wielkie wzburzenie. Schumajer mówił o powszechnem prawie głosowania. Między innemi powiedział: „Czekamy już rok na powszechne prawo głosowania, ale nie mamy ochoty dłużej dać się za nos wodzić.“ Mowców przemawiało wielu, poczem przyjęto odnośną rezolucyę. Z powodu podburzających okrzyków aresztowano jednego prywatnego urzędnika i jednego studenta.

Francuski minister kolonij, Delcassé, wydał do gubernatorów kolonij francuskich okólnik, w którym przypisuje rolę tamtejszych urzędników administracyjnych i wzywa ich jak najusilniej, aby według możności i z całą energią prywatne przedsiębiorstwa kolonialne popierali. Niechaj w ten sposób dopomogą do odparcia zarzutu, że Francya posiada jedynie kolonie urzędnicze i wojskowe. Okólnik rzeczony witają pisma republikańskie przychylnie; niektóre robią jednak uwagę, że to pismo ministeryalne uraduje cały świat w koloniach, z wyjątkiem panów urzędników tamtejszych.

Z Tangeru donoszą: Według wiadomości, które tu nadeszły z Fezu, Muley-Omar, brat Abdel-Azisa, uznał go za sułtana. Muley-Omar utrzymuje porządek w Fezie. Plemię Aittusi, które zrabowało miasto Sefru, zostało odparte. Gościńce są oddane na łup rabusiom. Ruch handlowy jest wstrzymany.

Oświadczenie sułtana Abdel-Azisa, że nie może przyjąć ciała dyplomatycznego, odnosi się do życzenia, wyrażonego przez reprezentantów Anglii, Hiszpanii i Francyi, aby ich dopuszczono do złożenia sułtanowi życzeń. Reprezentanci Austro-Węgier, Niemiec i Włoch złożyli sułtanowi pisamne powinszowania.

Telegramy.

Zamordowanie Carnota.

Paryż d. 25 czerwca.

Wczoraj wieczorem w Lugdunie prezydent Rzeczypospolitej francuskiej, Sadi Carnot, został na ulicy zasztyletowany przez Włocha nazwiskiem Cezario Santos w chwili, gdy udawał się na galowe przedstawienie do teatru. Cezario Santos podawał mu prośbę. Mordercę uwięziono.

Paryż d. 25. czerwca.

Godz. 1 w nocy. O godzinie 10 wieczorem rozeszła się we wszystkich klubach pogłoska iż Carnot padł ofiarą zamachu sztyletowego. Wkrótce przyszło potwierdzenie tej wieści. Gen. Borius, który towarzyszył Carnotowi w podróży zatelegrafował: „Prezydent w stanie budzącym obawy, ale nie beznadziejnym“. Pani Carnotowa wyjechała o północy z rodziną osobnym pociągiem do Lugdunu z i domowym lekarzem.

Carnot opuścił Paryż jeszcze w sobotę o godz. 10 rano wraz z ministrem Dupuy udając się do Lugdunu na zwidzenie istniejącej tam wystawy przemysłowej. Na dworcu witano go okrzykami „vive Carnot!“

W Bijou, gdzie pociąg zatrzymał się, najpierwej pozdrowił prezydent małą wnuczkę, syna i synowę. Na dworcu wieczorem w Lyonie po przybyciu powitała go publiczność entuzyastycznie.

Przybycie zwiastowano salwą armatnią (101 strzałów) bardzo uroczyście. Wieczór korowód z pochodniami i oficyalne przyjęcie. Obiad na 1100 nakryć. Carnot przyjmował osobistości oficyalne i oznajmiał swą radość ze sposobności odwiedzenia Lugdunu.

Na drodze na przedstawienie galowe w teatrze zastąpił Carnotowi drogę młody chłopak z podaniem pisemnem w ręku. Wręczając podanie, zadał mu drugą ręką cios sztyletem, wskutek którego Carnot wkrótce zmarł.

Morderca nazywa się Cesario i nie jest anarchistą.

Tłum ludzi w Lyonie zniszczył w pierwszem wzburzeniu kawiarnię, której właściciele noszą włoskie nazwiska, mordercą jednakowoż jest Francuz. Jako motyw podają polityczne przyczyny. Sprawca uwięziony. Z trudnością tylko udało się policyi uchronić go przed wściekłością wzburzonego tłumu.

Paryż d. 25. czerwca.

Godz. 2. rano. Wzburzenie niesłychane. Posiedzenia w Izbie i senatach otwarte. Wszyscy w Paryżu obecni deputowani zebrali się na naradę. Garnizon skonsygnowano. Bardzo silne patrole przeciągają po mieście, ale porządek dotychczas nigdzie nie zakłócony.

Lyon d. 25. czerwca.

O zamachu Carnota opowiadają następujące szczegóły: Wieczorem był Carnot na bankiecie w tutejszej izbie handlowej o godzinie 9 minut 10 opuścił bankiet i wsiadł do powozu, chcąc udać się do teatru. Zaledwie powóz ruszył z miejsca, gdy jakiś młody człowiek wskoczył na stopień powozu. Prezydent podniósł się, ale w okamgnieniu upadł na poduszki. Prefekt departamentu Rhone p. Rivans przyskoczył do zbrodniarza i pięścią powalił go na ziemię, także przechodnie rzucili się na niego i omal go nie rozdarli. Policya z trudnością zdołała ochronić go. Sprawca zamachu ma lat 22 i jest Włochem. Powiada, że nazywa się Cesare Giovanni Santo. Mówi źle po francusku, mieszkał podobno 6 miesięcy w Cette i dopiero wczoraj rano przybył do Lyonu.

Pchnięcie sztyletem zadane było w okolicę wątroby. Strumień krwi trysnął z rany. W powozie przewieziono rannego do prefektury. Widok rannego prezydenta, którego koszula była cała krwią zbroczona, był tak bolesny, że wielu przechodniów płakało. Jenerał Borius, prefekt i burmistrz zanieśli Carnota na rękach do pokoju i przywołano czem prędzej lekarzy. Badanie rany przez lekarzy sprawiało Carnotowi okropne boleści. O północy zażądał Carnot księdza i przyjąwszy ostatnie Sakramenta skonał na żelaznem łóżku wojskowem.

Między publicznością zebraną w teatrze wywołała wiadomość o tym zamachu okropne przerażenie. Wszystkie osobistości urzędowe pobiegły do prefektury zasięgnąć bliższych szczegółów. Prefekt, który będąc w loży w teatrze otrzymał zawiadomienie o zamachu, powstał i zawiadomił o tem publiczność będącą w teatrze. Wtedy ogarnęła publiczność zebraną w teatrze i na ulicy prawdziwa wściekłość i poczęto wołać: „Zemsty!“ Przedstawienie oczywiście przerwano.

Lyon d. 25 czerwca.

Wszyscy bawiący tu ministrowie odjechali o godz. 1 w nocy do Paryża. W mieście panuje straszne wzburzenie. Tłumy przeciągają ulicami i wołają: „Śmierć mordercy!“ Trzy kawiarnie włoskie Casattiego, Matosiego i Maderiego splądrowano, przyczem wznoszono okrzyki „Precz z cudzoziemcami!“ Pospólstwo chciało wedrzeć się do konsulatu włoskiego, policya jednakże przeszkodziła temu.

Wogóle oburzenie ludności zwrócone jest przeciw wszystkim Włochom i przeciw każdemu podejrzanemu o pochodzenie z Włoch. Życie mieszkających tu Włochów jest zagrożone. Policya dokłada wszystkich starań, aby ich ochronić i otacza ich gęstym kordonem, a konne patrole policyjne przebiegają ulicami kłusem i spieszą na pomoc wszędzie, gdzie Włosi są w opałach. Ulice prowadzące do konsulatu włoskiego obsadzono wojskiem.

Paryż d. 25. czerwca.

Po północy dzienniki w nadzwyczajnych wydaniach uwiadomiły publiczność o zamachu na prezydenta. Wywołało to wszędzie okropne przerażenie i u wszystkich patryotów obawę o przyszłość Francyi. — Obiega pogłoska, że jutro a najdalej pojutrze zbierze się kongres (tj. obie Izby parlamentu) w Wersalu.

Paryż d. 25. czerwca.

Dziś o godzinie 2. po północy zebrali się na naradę wszyscy bawiący tu ministrowie, jakoteż prezydenci senatu i Izby. Minister wojny, jenerał Mercier zawiadomił zgromadzonych, że wydał przed chwilą telegraficzny rozkaz do wszystkich dowódzców korpusów, aby wojska, stojące pod ich rozkazami trzymali w pogotowiu.

Dziennik urzędowy ogłosi jutro zwołanie kongresu do Wersalu na środę godzinę 1 w południe dla wybrania nowego prezydenta.

Wiedeń d. 25. czerwca.

Wieść o zamordowaniu Carnota wywołała tu nadzwyczaj bolesne uczucie. O godzinie 9 rano wydała *Neue Freie Presse* nadzwyczajny dodatek, zawiadamiający o tym strasznym fakcie. We wszystkich sferach wywołała ta straszna wieść najwyższe współczucie. Ambasador francuski Lozé otrzymał depeszę o śmierci Carnota kilka minut po szóstej rano, a o dziewiątej udał się do hr. Kalnoky'ego i zawiadomił go urzędownie o tem. O godzinie 11. zajechał jeneralny adjutant hr. Paar przed gmach ambasady francuskiej i imieniem cesarza wyraził ambasadarowi najżywsze ubolewanie i współczucie. Przed hr. Paarem złożył kondolencyę p. Lozému ambasador angielski. P. Lozé pojedzie prawdopodobnie pojutrze do Paryża.

Wiedeń dnia 24. czerwca.

(Godzina 11 rano.) Wszystkie dzienniki tutejsze wydają osobne dodatki.

Wrocław d. 25. czerwca.

Minister handlu Berlepsch objeżdża górno-szląskie okolice przemysłowe.

Wiedeń d. 25. czerwca.

Polit. Corr. donosi z Petersburga: Powrót carowej z Kaukazu został odłożony, toż samo wyjazd cara do Borek. Stało się to widocznie w skutek odkrycia min na kolei Oreł-Witebsk.

Z Madrytu donosi *Polit. Corr.*, że nowy sułtan marokański wkrótce wyszle poselstwo do mocarstw europejskich.

Berlin d. 25. czerwca.

Magistrat tutejszy wniósł był do ministerstwa prośbę, aby uczniów gimnazyów realnych dopuszczono na medycynę. Ministerstwo odrzuciło tę prośbę, ponieważ zdania powag medycyny są w tym względzie podzielone i prawie wszystkie Izby lekarskie przeciw temu się oświadczyły.

Według *Nationalztg.* rząd angielski zawiadomił d. 22 bm. urzędowo, że się zrzeka artykułu III. konwencyi anglo-belgijskiej co do wydzierżawienia przez Anglię pasu długości 25 kilometrów na zachodniej granicy posiadłości niemieckich w Afryce wschodniej.

Londyn d. 25. czerwca.

Times donosi, że porozumienie z Niemcami co do art. III. konwencyi anglo-belgijskiej i przywrócenia *status quo ante* będzie ułożone w formie protokołu. Wedle *Timesa*, sułtan dlatego zabronił chedywowi podróży po Europie, ponieważ rząd angielski nietaktownie lennika sułtana wprost, a nie przez sułtana zaprosił.

Szkoccy właściciele kopalń odrzucili propozycyę konferencyi robotników, aby wszelkie spory oddawano pod sąd sędziego pokoju, przez pracodawców i robotników przyjętego.

Dział ekonomiczny.

— **Widoki zbiorów.** Stan powietrza od dłuższego czasu budzi poważne obawy o żniwa tegoroczne. Ciągle deszcze, burze, grady, zimno a wreszcie wylewy rzek. powyrządzały ogromne szkody, poniszczyły wielkie przestrzenie zasianych pól. Gdyby jednakże obecnie nastała pogoda, wszystko to dałoby się jeszcze, jeżeli nie zupełnie, to przynajmniej w znacznej części powetować. Na Węgrzech spodziewany jest w tym roku zbiór mierny; jeżeliby się zaś stan powietrza teraz poprawił — nawet wcale dobry, a w każdym razie lepszy niż w roku poprzednim. Najwięcej szkód zrządziły deszcze w Galicyi i w Czechach; że jednakowoż w obu tych krajach żniwa później przypadają, można więc mieć nadzieję, że wszystko jeszcze zmieni się na lepsze. Z zagranicy również skarżą się na niepogodę. W Rosyi, gdzie w roku bieżącym spodziewano się zbiorów nadzwyczaj bogatych, wyrządziły deszcze w ostatnich czasach w południowych zwłaszcza guberniach, ogromne szkody. Stany Zjednoczone natomiast zapowiadają żniwa o wiele lepsze niż w roku poprzednim.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 25. czerwca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika 200 zł. m. k. 214·50 do 217·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 275·50 do 278·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 410·00 do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z % prem. 109·70 do 110·40. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·30 do 101·—. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·25 do 97·95. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% los. w 1½ lat. 98·— do 98·70. 4% los. w 56-latach 97·00 do 97·70. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·90 do 97·60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·80 do 102·50. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·00. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.00 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·80 do 97·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·80 do 97·50.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 27·—. Losy miasta Stanisławowa 43·50 do 45·50.

Monety. Dukat cesarski 5·82 do 5·92. Napoleondor 9·93 do 10·03. Półimperyał 10·10 do 00·00. Rubel rosyjski srebrny 1·33·00 do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·33·80 do 1·35·20. 100 marek niemieckich 61·20 do 61·70.

Wiedeń d. 25. czerwca.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 351.12, węgierski bank kredytowy 442·87, anglobank 154·25, länderbank 245·80, koleje państwowe 340·—, lombardy 107·25, elbethal 260·25, akcye tytoniowe 213·25, alpiny 79·50, renta majowa 98·15, węg. renta złota 121·—, węgierska renta koronna 95·05, austr. renta koronna 97·95, losy tureckie 65·0, unionbank 260·25, marki —·—, ruble —·—.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	16. czerwc.	23. czerwca
Renta papierowa	98·25	98·10
Austryacka renta koronowa	97·90	97·90
Renta srebrna	98·20	98·10
Renta złota	120·85	121·10
4 prc. węg. renta złota	120·65	120·85
Węg. renta koronowa	95·05	94.95
Anglobanki	152·75	154·—
Węg. Banku kred.	443·25	442·50
Zakładu kredyt.	353·75	350·25
Banku związk.	128·—	128·25
Austr. węg. Banku	997·—	998·—
Unionbanku	259·—	259·50
Austr. zakładu kred. ziemsk.	472·—	470 —
Länderbanki	246·90	245·75
Alpiny	77·40	79·40
Nordbany	3100·—	3105·—
Austr. kolei północno-zachod.	224·50	223·50
Kolei doliny Łaby	260·—	260·25
Kolei państw.	342·25	340·75
Kolei połud.	107·—	107.25
Marki papierowe	61·32·5	61.40

Berlin d. 25. czerwca.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 210·75 (351·30), lombardy 43·76 (107·36), węgierska renta złota 98·10 (120·92), węg. renta koronna 219·25 (134·62). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 25. czerwca.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 285·50 (351·51), lombardy 89·62 (107·10), węg. renta złota 98·20 (—·—), węgierska renta koronowa —·—.

Z rynków towarowych

Wiedeń d. 25. czerwca.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na maj-czerwiec	6·96	7·20
„ „ jesień	7·18	7·40
żyto „ jesień	5·77	6·—
owies na maj-czerwiec	6·62	6·90
„ „ jesień	6·06	6·15
kukurudza na maj-czer.	4·99	5·13
„ „ lipiec-sierpień	4·97	5·04
„ „ wrzesień-paźdz.	5·18	5·27
rzepak na sierpień-wrzesień	10·40	10·75

Na dzisiejszym targu usposobienie co do pszenicy było spokojne, ceny zaś w porównaniu z ubiegłym tygodniem spadły nieco. Żyto miało wcale niezły odbyt; owies przy normalnym popycie trzymał się silnie. kukurudzę notowano po zł. 5·15 do 5·25, jęczmień nie budził wcale interesu.

W zakupach terminowych ruch był mały przy nieznacznych prawie zmianach cen. Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł. 7·30, żyto na jesień 5·91, owies na jesień 6·08, kukurudzę na lipiec-sierpień 5·03, na wrzesień październik 5·24, rzepak na sierpień-wrzesień 10·65.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25. czerwca.

Hotel Imperial. S. hr. Zamoyski z Krakowa, A. hr. Potocka i J. hr. Potocki z Rymanowa, W. hr. Bobrowski z Długiego, B. Kruszyński z Potoka, S. hr. Stadnicki z Gumnisk, A. Rieger z Gorajwic, C. Wankowicz z Chyrowa, W Zuckerkandel ze Złoczowa, J. Schnirch z Czerniowiec, F. Primavesi z Pragi, P. Choróśnicka z Chorośnicy.

Hotel Warszawski. P. Jacków z Kołodziejowa, J. Zakrzewski i M. Pułdrzyński z Poznania, F. Wolniewiczowa z Jabłonowa, S. Czarnocki, K. Krukowska i L. Markewitsch z Rosyi, J. Abenkourt z Bolic, J. Lang z Wiednia, J. Strzyżowski z Bortkowa, J. Osuchowski z Krukienic, M. Youngowa z Wanszatyna, Z. Rucka z Lipowca, W. Giebułtowski z Tartakowa, F. Zborzil z Łukawic. J. Potocki z Warszawy, J. W. Brooko i C. Niklos z Ameryki D. Halban i G. Bornstein z Krakowa, M. Serwacki z Cieszanowa, A. i G. Jakubowicz z Bukowiny, F. Dancewicz z Porchowy, V. Charoniek z Wiednia, A. Kaspar z Symferopola.

Hotel Krakowski. Dr. J. Budzyński z Sambora, dr. Z. Sabłowski, dr. A. Langer, R. Stokowski, A. Śmiałowski i S. Mieszkowski z Krakowa, H. Karger z Dalmacyi, W. Merczyński z Jarosławia, J. Pohl z Wiednia, H. Seiche z Czerniowiec, F. Irków z Tłumacza, K. Baum z Tarnowa, J. Bulicz z Chrzanowa, S. Słoniewski z Chorostkowa, J. Słowikowski z Chyrowa, F. Stopnicki z Biczyc, Z. Madeyski z Łuczyc, F. Kwaśniewski z Kamionki str. W. Mieczychowski z Tłustełenki, J. Midowicz ze Świebodzina, T. Kochdyński z Tarnowa, S. Guławski z Nowego Sącza.

Hotel Żorża. W. Kownacka z Świtarowa, St. Wysocki z Krakowa, M. hr Błażowski z Nowosiółki, T. hr. Bobrowski z Tarnowa, St. Moysa z Rudnik, P. Tyczkowski z Rybotycz, F. hr Mycielski z Wiśniowy, K. Grocholski z Rosyi, St. hr. Badeni z Branic, J. Gutmann z Karczowy, Wł. Markowski z Podola ros. D. Flesch z Berna, L. Pautschert z Tarnopola, K. Abgarowicz z Weleszniowa, H. Pick z Wiednia, A. Knnz z Podwerbiec.

Stan powietrza. W sobotę wieczorem, w nocy i dziś rano padał deszcz, wczoraj mieliśmy pogodę.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12'ej godzinie w południe 762 mm.

Prognoza na dobę d. 26. czerwca br. (od północy do północy) Wiatr będzie około kierunku zachodni, o średniej prędkości 5 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +15°C niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80%.

Opad deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Jutro d. 26. czerwca: św. Jana i P. — św. Ałysyja.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 maja 1894.

(Czas lwowski).

Odchodzą do

	Kuryer		Osobowe			
Krakowa	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	10·56	—	—
Podw. Podzam.	6·58	3·32	10·40	11·23	—	—
Czerniowiec	6·51	—	10·51	3·31	11·06	—
Stryja	—	—	10·26	3·41	—	7·46
Bełzca		—	9·56	5·26	—	—
Brzuchowic	—	—	4·06	—	—	—
Zim. Wody	—	—	4·18	—	—	—

Przychodzą z

	Kuryer		Osobowe			
Krakowa	3·08	6·01	[illegible]	9·30	[illegible]	—
Podwołocz.	2·48	10·05	9·4[illegible]	6·21	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·42	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·16	—	8·13	1·03	7·11	—
Stryja	—	—	9·10	9·23	2·58	12·46
Bełzca		—	5·21	—		—
Brzuchowic	—	—	8·37	—	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35.

W biurze informacyjnem austryackich kolei państw. we Lwowie ul Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, — zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym, informacye w sprawach taryfowych przewozowych!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.

Dodatek do „Gazety Narodowej"

do Nr. 147. z dnia 26 czerwca 1894 r.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 25. czerwca.

D. 30. bm. wyjeżdża cesarz, po raz pierwszy od wielu lat, do południowego Tyrolu, celem odwiedzenia bawiącej w Madonna del Campiglio cesarzowej. Sejm tyrolski nie był tego roku zwoływany, chciano bowiem zapobiedz wprowadzeniu na porządek dzienny kwestyj prawno-politycznych, z któremi tego właśnie roku włoscy mieszkańcy tej strony Tyrolu się nosili. Posiadając poniekąd autonomię, domagają się oni „oderwania od Inszpruku" i podziału sejmu tyrolskiego na dwa sejmy odrębne.

Cesarz bawiąc tego roku podczas odsłonięcia pomnika Hofera w Inszpruku, przyjmował deputacyę Włochów z południowego Tyrolu, którzy mu, o ile to możebnem było, przedstawili swoje życzenia. Tym razem jednak pewnem jest, że cesarz zabawi w Trydencie (stolicy południowego Tyrolu), żadnych atoli deputacyj i memoryałów politycznych przyjmować nie będzie, — jedzie bowiem tam jedynie dla wytchnienia, Na podział Tyrolu nie zezwoli większość sejmu tyrolskiego, nie zezwoli Rada państwa, nie zezwoli cały ustrój Austryi, polegający na krajach polityczno-historycznych a nie na narodowościowych. Parlament austryacki jest wedle konstytucyi przedstawieniem „krajów w Radzie państwa reprezentowanych" a nie narodowości.

Natomiast zdaje się prawdopodobnie nie podlegać wątpliwości, że Tyrol włoski otrzyma wszelakie ustępstwa w zakresie administracyjnym, o ile sejm tyrolski na to się zgodzi.

Sprawa ślubów cywilnych we Węgrzech na razie skończona. Telegramy podały nam głosy liberalnych i skrajnych pism węgierskich. Organ duchowieństwa katolickiego *Magyar Allam* podaje pod nap. *„Ave Caesar!"* artykuł, w którym powiada: „Ustawa o ślubach cywilnych została przyjętą dzięki temu, że wrogowie kościoła niesumienne rady podali koronie. Powiadamy: *Ave Caesar, morituri te salutant!"* (tym okrzykiem gliadatorzy rzymscy witali cesarzy, idąc na walkę śmiertelną). Kościół katolicki jest kościołem męczenników, ale on nie zginie. Kościół przebył prześladowania pierwszych wieków, przebędzie też prześladowania wieku 20 — ale pytamy: gdzie dzisiaj imperatorowie?"

Niemcy posunęły się znowu o jeden ważny krok ku rzeczywistemu zjednoczeniu. Nowa pruska lista wojskowa ogłasza złączenie korpusu wirtemberskiego (trzynastego w armii niemieckiej) z wojskiem pruskiem. Zapewne z Berlina nie przestaną nalegać, aby także korpusy bawarskie weszły w taki sam związek, zaczemby poszły i saskie — ale w Bawaryi podobno Berlin tego nie dokaże.

Wczoraj nadeszła z Budapesztu wiadomość, że na sobotniem posiedzeniu Izby posłów oświadczył minister prezydent Wekerle, iż zgodnie z wyrażonemi życzeniami, uważa za rzecz odpowiednią odłożyć obrady nad dalszemi kościelno-politycznemi projektami do sesyi jesiennej. Jestto wieść całkiem niespodziana i dziwna, gdyż jeszcze na piątkowem posiedzeniu sam Wekerle wniósł, aby projekta o wolnem wyznawaniu religii, o religii żydowskiej i o religii dzieci, wedle życzenia rządu na bieżącej sesyi sejmowej załatwiono, i aby pierwszy ze wspomnianych projektów już na dzisiejszym tj. poniedziałkowym porządku dziennym posiedzenia Izby postawiono — co też Izba uchwaliła. Wszystkie te trzy projekty stoją w organicznym związku z projektem o ślubach cywilnych. Rzecz przeto ciekawa, dlaczego rząd przez jednę noc inaczej się namyślił i rozprawę nad owemi projektami do jesieni odłożył.

Do Paryża ma wkrótce przybyć szef tajnej policyi carskiej, pułkownik Siekierzyński. Pozorną przyczyną tej wycieczki pułkownika ma być jego nadwątlone zdrowie, w rzeczywistości zaś idzie o baczne śledzenie zbiegów rosyjskich i wspólną akcyę Rosyi z Francyą przeciw nihilistom.

Zarazem zakazano powołanym na ćwiczenia podoficerom rezerwy w Berlinie maltretować żołnierzy; nie wolno ich bić i ostro zabroniono najdrobniejszych wybryków. Podoficerowie podczas ćwiczeń mają stać zawsze o kilka kroków od żołnierzy.

Zamach na Crispiego wielce mu posłużył. Nagle uczuto, ile w dzisiejszym opłakanym stanie Włoch zależy na tym jednym mężu. Plany finansowe rządu przechodzą po kolei w Izbie posłów. Posłowie, którzy przybyli świeżo z prowincyi, twierdzą, że ludność domaga się stanowczo szybkiego tj. jeszcze przed feryami letniemi załatwienia sprawy finansowej. Opozycya ofiarowuje rządowi rozejm pod warunkiem, aby zrzekł się 20 procentowego podatku od renty a natomiast podwyższył podatek od ruchomości na 16 prc.

Rząd włoski zawiesił na ten rok wybory do Rad miejskich i prowincyonalnych, z wyjątkiem Medyolanu — ale próba ta się nie udała. Na 46.000 wyborców stanęło do wyboru 18.000, tj. znacznie więcej niż dawnemi czasy. Przez lat siedm medyolańska Rada miejska składała się ze zwolenników rządowych, tj. liberałów. Obecnie wybrany został tylko jeden liberał, trzech klerykałów, a zresztą sami kandydaci republikańsko-radykalni.

Z Serbii zapowiadają blizkie pogodzenie się Risticza z dworem, tj. głównie z Milanem. Z przyjazdem króla Aleksandra do Konstantynopola, wróci tam ambasador austryacki, br. Calice, z urlopu, aby podczas pobytu króla być na miejscu.

Z Wystawy.

(Z placu wystawy.)

Jak wystawa w najszerszych naszych kołach jest popularną najlepszy dowód mieliśmy wczoraj. W szeregu dni słotnych nastąpiła mała przerwa, niebo odarzyło nas względną pogodą, a korzystając z tego mieszkańcy Lwowa całemi tłumami spieszyli oglądać wystawę. I widać było, jak wszystkie sfery żywią dla wystawy jednakie a gorące zainteresowanie i gdy mówimy, że cały Lwów obecnym był wczoraj na wystawie, wyrażenie to trzeba brać w dosłownem znaczeniu, bo ani arystokracya nasza, ani klasy średnie, ani klasy rzemieślnicze i robotnicze nie zaniechały skorzystać z pogody i pójść oglądać wielkie nasze dzieło. Na placu wystawowym pośród tłumów naszej publiczności widzieć można było bardzo wiele obcych; zjazd gości już się rozpoczyna.

Ruch na wystawie był wczoraj olbrzymim, główną aleją płynęły bezustannie fale ludzi, wszystkie pawilony aż do chwili zamknięcia ustawicznie były przepełnione. Wieczorem publiczność zajęła wszystkie restauracye i cukiernie, nawet teatr wystawowy był dość licznie zapełniony, a wszystkie małe przedsiębiorstwa, jak automatyczne wagi, fotografie i tem podobne zabawy cieszyły się liczną klientelą. *Gros* publiczności przechadzało się, słuchając muzyki i oczekując na fontanę świetlną.

Ta jednak nie mogła być w ruch puszczoną, gdyż ostatecznie jeszcze gotową nie jest. Niemiłym czynnikiem na wystawie, był ciężki, duszący dym, wydobywający się z kominów motorów parowych, ciążący nad placem wystawy. Do późnej mimo to nocy publiczność pozostawała na wystawie, jakby się nie spodziewała rychło drugiego dnia pogodnego.

(Uczta dla włościan).

Uczta, dana przez ks. Sapiehę na cześć włościan wystawców była prawdziwie podniosła. Już w południe plac wystawy roił się od barwnych grup Rusinów, Hucułów, Mazurów i Krakowian, w barwne odświętne szaty przybranych. Znaczna gromada włościan, zwłaszcza z zachodnich stron kraju, zgarnęła się koło lirnika pod figurą, a włościanki ruskie otoczyły cerkiew jak w niedzielę. Nigdy plac wystawy od zachodu tak pięknie nie wyglądał. Około godz. 1. w południe zgromadzili się włościanie w restauracyi p. Baczyńskiego; naturalnie bez „prynuki" się nie obeszło, trzeba ich było spraszać. Przy pięciu stołach zasiedli poważnie goście, między nimi kilka kobiet i Niemców kolonistów. Z uderzeniem godziny 1. nadeszli oboje księstwo, z najszczerszem uszanowaniem, serdecznie witani, sprawozdawcy dzienników objęli rolę wicegospodarzy przy stołach. Podano wyborną starkę, potem przyrządzoną po pańsku studzonkę, następnie pieczeń wołową z młodą kapustą, jadła było więcej niż podostatkiem, do tego piwa pilzneńskiego do woli. Wreszcie nalano kieliszki wina, i ks. Sapieha, otoczony tłumem włościan, przemówił:

„Kochani bracia włościanie! Prosiłem was tutaj, abyście ze mną kieliszek wina wypili, — ale przedewszystkiem, abyście przyjechawszy na wystawę, zrozumieli, jakie ma wystawa znaczenie. Zdaje mi się też, że rozumiecie i pojmiecie, iż tu nie o zabawę chodzi, ale jest to rzecz poważna, która może stanowić o niejednego z was przyszłym majątku, bycie materyalnym.

„Dlatego proszę was usilnie w imieniu Towarzystwa, które się chowem bydła gorąco zajmuje (po rusku) — a wy gazdy znajete, szczo pany tam do was jizdiat i rozdajut buhaji — przypatrzcie się tym okazom, które będą premiowane, rozmówcie się z właścicielami, wypytajcie, dlaczego premie dostali, i głoście potem po kraju, że każdy może do takiego pięknego bydła dojść, byle chciał z nami wspólnie pracować. Proszę was jeszcze: zastanówcie się nad tą rzeczą i poświęćcie jej wasze starania! Jeszcze raz dziękuję wam, żeście przybyli, i wznoszę ten kielich w wasze ręce: Niech żyją włościanie, nasi koledzy rolnicy!"

Z nabożną iście atencyą i zrozumieniem wysłuchali gospodarze mowy księcia, i w końcu raz po raz z zapałem wołali: „Niech żyje książę!" — Gospodarz Chwastek z Krowodrzy (pod Krakowem) wyniósł księcia na ramiona, ale książę wyprosił się od obnoszenia. Tymczasem gospodarze Rusini hucznie a doskonale wznosili Mnohaja lita!

Od zebranych przemówił po rusku Olijnyk, wójt z Kamiennej (w Nadwórniańskiem), która tak wybornie spisała się na wystawie bydła — postać prawdziwie imponująca. Podziękowawszy księciu, że się tak gorliwie włościanami zajmuje, dodał: Daj Boże, szczoby jak najbilsze takich paniw buło, a chłopy aby dobre sia mały. Jeszcze raz diakujemo, i daj Boże, Jasnomu Panu Mnohaja lita!" Znowu odezwało się gromkie „Niech żyje książę!" i znowu rozległy się choralnie „Mnohaja lita!" na cześć księcia, księżny i domu książęcego. Rzucano się do księstwa od wszystkich stołów po kolei, całowano po rękach, ściskano za kolana. Przemówił jeszcze jeden Mazur, ale trudno było go dosłyszeć. Wreszcie przedstawiono księciu najmłodszego wystawcę, dwunasto letniego Semeniuka z Turki pod Kołomyja.

Książę wreszcie był zniewolony uchylić się od nieustannych owacyj i goście w poważnym nastroju ducha się rozeszli.

Dzisiaj o godz. 10 rano poprowadzi książę włościan na panoramę.

(Uroczystość premiowania.)

Uroczystość premiowania zarodowego bydła zagaił wczoraj w niedzielę na wystawie o godz. 4 popołudniu prezes komitetu wystawy ks. Adam Sapieha. Dla komitetu, rozdającego nagrody ustawiono niewielką trybunę, na której usiedli pp. ks. Sapieha, Gorayski, radca Struszkiewicz i urzędnicy wystawy, w otoczeniu wielu wybitnych wystawców, posłów, przedstawicieli prasy i licznej bardzo publiczności. Przed trybuną ogrodzono dość duży plac, na który włościanie powypędzali nagrodzone okazy bydła.

Ks. Sapieha zaznaczył w swem przemówieniu, że od r. 1877 nie było w kraju wystawy bydła. Obecna przeszła wszelkie oczekiwania. Książę wyraził swą radość, że jedne z pierwszych nagród otrzymali włościanie, którzy snać do wysokiego stopnia rozwinęli u siebie hodowlę bydła. Mowca przywiązuje do tego faktu duże moralne znaczenie.

Z kolei nastąpiło premiowanie nagród, *in natura* wręczono cztery, mianowicie: nagrodę ks. Sapiehy (puhar srebrny, misternej roboty) p. Czeczowi; nagrodę m. Lwowa (srebrnego byka) p. Obertyńskiemu za bydło rasy Szwyc; nagrodę Tow. gospodarskiego (róg srebrny) p. Śmiałowskiemu ze Stojanic; wreszcie byka srebrnego na postumencie p. Hulimce z Mycowa.

Następnie wywoływano bydło tych wystawców, którzy otrzymali dyplomy honorowe za kolekcye bydła, mianowicie w pierwszym rzędzie wystawców bydła czystej krwi simentalskiej, dalej półkrwi simentalskiej, holendrów, oldenburgów, wreszcie włościan, którym książę-prezes wręczał srebrne korony w ozdobnych woreczkach.

Miło było patrzeć na rozpromienione twarze wystawców w siermięgach, którzy oprowadzając swe okazy wznieśli gromadnie „Mnohaja lita."

Po wręczeniu jeszcze nagród pieniężnych trzem włościanom Pietrzkiewiczom i Bukowi z konkursu mleczności krów, oznajmił ks. Sapieha, że p. br. Doblhoff przeznaczył 40 koron im. Tow. austryackiego mleczarnianego wystawcy krowy nr. 1646, którą to nagrodę otrzymał Maciej Krawczyk.

Włościanin Chwastek z krakowskiego podziękował w niewyszukanych, pełnych serdeczności słowach ks. Sapieże za podjęte trudy, poczem zaśpiewano chórem „Mnohaja lita."

Książę, dziękując włościanom, oznajmił, że dziś w poniedziałek przybędzie na wystawę, aby osobiście zaprowadzić ich na panoramę. Słowami księcia „Jutro pójdziemy razem oglądać Kościuszkę" zakończył się akt premiowania.

Dyplomy i medale rozdane będą wystawcom dopiero za kilka tygodni.

(Konkurs pługów).

Pierwszą nagrodę otrzymał włościanin Maciej Marcinek z Mogiły, mianowicie medal srebrny i 60 koron w złocie. Druga nagroda dostała się p. Faranowskiemu, trzecia zaś p. Dornwaldowi, fabrykantowi narzędzi rolniczych z Przemyśla.

(Konkurs mleczności).

Próba rozpoczętą została 21. b. m. od udoju wieczornego z d. 22. zebrano mleko od udoju rannego i południowego, przyczem członkowie *jury* kontrolowali dokładnie dojenie, oznaczając równocześnie ilość i wagę mleka. Krów zgłoszono do konkursu 28, z tego 3 włościańskie a dodatkowo dnia 22. jeszcze 5 krów włościańskich. Na podstawie ścisłego badania i orzeczenia *jury* otrzymali nagrody: Dyplom honorowy państwowy Józef Wiktor, właściciel dóbr Czudec. Dyplom honorowy dyrekcyi wystawy Stefan Irsay z Lipnik. Dyplom honorowy Tow. gosp. Józef Wiktor z Czudca. Złoty medal dyrekcyi wystawy Stefan Irsay z Lipnik. Medale srebrne dyrekcyi wystawy: Józef Wiktor z Czudca i Kazimierz Wiktor z Zarszyna. Medale srebrne gal. Tow. gospodarskiego: hr. Stefan Zamoyski z Wysocka i Stefan Irsay z Lipnik. Medale bronzowe dyrekcyi wystawy: Stefan Irsay (3 medale), hr. Roman Potocki z Łańcuta. Listy pochwalne: hr. Stefan Zamoyski z Wysocka, Jan Paygert z Streptowa. Kazimierz Wiktor z Zarszyna, Józef Kelerman z Kańczugi.

Za krowy włościańskie przyznała *jury* nagrody: List pochwalny i 40 koron od austr. centr. Towarzystwa dla gospodarstwa mlecznego: Mateuszowi Krawczuk z Jodłownika. List pochwalny i 30 koron od gal. Towarzystwa gosp. Stan. Chwastek. List pochwalny i 30 koron od gal. Tow. gosp. Wojciechowi Bator z Abramowic pow. limanowskiego.

Nadto przyznano następującym włościanom celem zachęty do dalszej pracy i w uznaniu dotychczasowych zabiegów nagrody pieniężne ze strony gal. Tow. gospodarskiego: Mikołajowi Piełukiewiczowi z Długiego 30 koron, Franciszkowi Piełukiewiczowi z Długiego 20 koron, Wojciechowi Piełukiewiczowi z Długiego 10 koron; Szymonowi Piełukiewiczowi z Zarszyna 10 koron, Jakubowi Buczkowi z Długiego 10 koron.

(Zjazd mleczarzy.)

Członkowie austr. Tow. mleczarskiego, które dziś rozpoczyna swe obrady na placu wystawy, pzybyli już wczoraj do Lwowa i zwiedzali naszą wystawę.

Jeden z wybitnych członków baron Doblhoff wyrażał się bardzo pochlebnie o konkursie mleczności.

Docent wyższej szkoły rolniczej w Dublanach p. Malzburg wygłosi na dzisiejszem zebraniu mleczowy odczyt na temat: „O ważności centryfugi w mleczarstwie".

Wyścigi konne w Krakowie.

(Korespondencya *Gazety Narodowej*)

Kraków d. 24 czerwca.

Ulewne deszcze tegoroczne ogromnie dały się we znaki biegunom biorącym udział w gonitwach na torach galicyjskich, czyniąc z terenów wyścigowych pewnego rodzaju murawy błotniste. Po gwałtownej burzy wczorajszej, pełnej dżdżu i grzmotów zawitał pierwszy od dłuższego czasu dzień pogodny, słoneczny, nie mógł jednak osuszyć toru. Publiczności tutejszej [illegible]ło się nie wiele, zresztą wogóle [illegible] okazuje ona większego zaintere[illegible] międzynarodowym wyścigom, w K[illegible]wie urządzanym.

W biegu pierwszym o nagrodę [illegible] kusa 2400 koron z metą 1600 m. [illegible]rytami były Märchen Zd. Kinsky'[illegible] i Lindenberg Rothschilda, zawiod[illegible]dnak nadzieje w nich pokładane [illegible]pując palmę pierwszeństwa Me[illegible] Uechtritz'a. Drugim dobrym był [illegible]nie Dundee p. Festeticsa, a [illegible] znany z toru lwowskiego Murzak [illegible] talizator wypłacał 31 zł. za 5.

Nagroda Rudawy 2400 koron [illegible] metę 1800 m. dostała się naszemu [illegible]pidle, który formalnie lekceważąc [illegible]bie przeciwników swoich Satanellę [illegible] Józefa Potockiego i Gruzian-Prin[illegible] p. Krzysztofowicza w kanterze [illegible] biegł obok słupa, znaczącego [illegible] Drugą była Satanella, koń okazalej [illegible]dowy, rosły, silniejszy może nawet [illegible] swego przeciwnika, ale bezwarunk[illegible] mniej hyży od niego. Totalizator [illegible]cił 10 : 19.

Bieg trzeci o nagrodę dyrek[illegible] 10.000 koron z metą 1.100 m. był [illegible]spodzianką, jeśli w ogóle na wyścig[illegible] o niespodziankach mówićby można [illegible] najsilniejszy koń bowiem nie może [illegible] pewnym zwycięstwa wobec tego, że [illegible] chyżość, która o zwycięstwie sta[illegible]nie od samej siły tylko rumaka za[illegible] Otóż niespodziankę w tym biegu [illegible]bliczności sprawiła Tussle p. Zdz. K[illegible]sky'ego, bijąc z łatwością o dwie d[illegible] gości ogólnego faworyta Blue-Rock [illegible] Barberrę, a zostawiając bez miejsca [illegible] Loie-Fuller. Totalizator płacił za 10 [illegible] 101 zł.

Nagrodę rządową w biegu czwar[illegible]tym z metą 1.600 m. zabrała, co [illegible]sztą przewidzieć nie było trudno, Dor[illegible]röschen p. Festeticsa, bijąc o dwie d[illegible] gości Detective. Trzecim był Csak[illegible] który dwukrotnie spowodował start f[illegible]szywy, a ostatnim Mindenes. Totali[illegible]tor 10 : 52 zł.

Do biegu sprzedażnego z metą 160[illegible] metrów o nagrodę 2400 koron stanęły konie następujące: Drawn-can-sir [illegible] Fürstenberga, Couleur p. Zdz. Kinsky'ego, Murtchen p. Postruskiego, Otero p. Schindlera. Smok Tarnowskiego i Sofie Colt p. Uechritza. Ostatnia [illegible] Couleur cieszyły się sympatyą publiczności, ale los za to sprzyjał Otero, pozwalając jej wziąć nawet Smoka o długość konia. Trzecią była Sofie o [illegible] długości za drugim. Z biegu tego wnioskować by należało, że konie nasze mogą bez obawy mierzyć się z końmi, które na innych torach starają się pozyskać europejską sławę. Totalizator 10 : 52 zł.

W biegu szóstym z nagrodą Wisły 2.000 k. a metą 2.4000 m. Velocipede p. Auersperga sam jeden stanął do startu, uwolniono go jednak od czczej formalności przebiegania solo po torze wyścigowym.

Bieg siódmy z przeszkodami, meta 4.000 m. a nagroda 2.200 zł. przyniósł klęskę dwukrotnemu zwycięscy na torze lwowskim Prezentowi, pobił go bowiem nietylko Roy p. Paara, ale i Ischl, który był drugim, wyprzedził go o kilkadziesiąt długości. Tot. płacił za 10 24 zł.

KRONIKA.

Lwów dnia 25. czerwca.

Zapiski osobiste. Minister handlu hr. Wurmbrand przybędzie do Krakowa 27. bm. a następnie odwidzi wystawę lwowską.

43

Za cudze winy.

Przez

Anatola Krzyżanowskiego.

[Ciąg dalszy.]

W oczach młodej kobiety gniew błysnął na chwilę.

— Sądzę, panie Morecki, iż losem twym bez mego współudziału oddawna rozporządziłeś.

Zrozumiał przymówkę.

— Może właśnie dlatego, żem panią zbyt późno poznał — objaśnił głosem stłumionym.

— Racz mi pan nie ubliżać żadnemi komplimentami. Zastrzegłam to sobie z góry, a zasługuję chyba, aby wola moja i żal słuszny, uszanowane były.

Z chwilą, gdy mu słodkie słówka, jedyną broń, do jakiej był zdolny, wytrącano z ręki, Morecki stał oniemiały. Oczy jego tylko, podnosząc się wzdłuż wysmukłej, jak trzcina giętkiej postaci, spoczęły na ustach słodyczą tchnących, rozumnych, powagą nacechowanych źrenicach Stefanii, i o dziwo, dziś wydała mu się powabna, pociągająca nawet.

— Pani Żelska objaśniła mnie, że... że....

— Że wiem, jaką igraszką byłam w ręku pana — uzupełniła spokojnie. — Tak, niestety, wiem wszystko; niestety, nie ze względu na pana — dodała żywiej — lecz ze względu na moją matkę.

Główka jej przez chwilę na piersi opadła. Morecki milczał.

— Stosunek córki do matki — ciągnęła z mocą po chwili milczenia — nie pozwala, abym w sprawie tej sąd wygłaszała. Niech własne sumienie wyda z czasem wyrok na pana. Może zbudzone kiedyś poczucie honoru, da panu poznać całą nikczemność dzisiejszego postępowania.

— Pani! — wybiegło groźnie na usta mężczyzny.

Zmierzyła go wzrokiem dumnym, a w poczuciu niewinności swej, tak silnym, iż zawstydzony, czoło purpurą gniewu oblane, w pokorze przed nią pochylił.

— Nie łagodzę moich wyrazów — powtórzyła. — Może zbudzone z czasem poczucie honoru, którego widocznie nie posiadasz dzisiaj, da panu poznać całą nikczemność podobnego postępowania, cały rozmiar krzywdy, wyrządzonej zarówno mnie, jak człowiekowi, który ci z zaufaniem dom swój otworzył.

— Wierzaj pani — przerwał głucho — że za przewinienie me, w tej chwili srogą znoszę już pokutę; cofnąłbym chętnie przeszłość całą, aby nie być zmuszonym z ust przyszłej mej żony podobnych słuchać wyrzutów.

— A więc cofnij ją pan! — zawołała, obie błagalnie wyciągając dłonie. — Na naprawę złego i skruszenie upodlających kajdanów, nigdy nie zapóźno.

Było to echo własnych jego, niesformułowanych pragnień, lecz może dlatego właśnie podniósł ze zdumieniem wzrok ku tej, która tak śmiały rzucała mu rozkaz. Źrenice ich mierzyły się czas jakiś. Gdyb Stefania posiadała zmysłową, w oczy bijącą piękność swej matki, Morecki uległby jej z pewnością, jakkolwiek jednak przyznawał w duszy, iż brzydota jej dziwnie wyszlachetniała, że zniknęła, niemniej subtelny wdzięk i czar niewinności, bijący od postaci dziewczęcia, zbyt był delikatnym, zbyt nieujętym, aby na nerwy podziałać.

Stefcia spostrzegła to i z westchnieniem opuściła rzęsy.

— Przepraszam pana — wyrzekła chłodno — to właściwie nie należało do naszej rozmowy. Przejdźmy do interesu.

— Słucham panią.

— Matka moja uprzedziła mnie, iż ze względu na świat, na opinię jej i spokój mego przybranego ojca, życzy sobie, aby związek nasz doszedł do skutku.

— Jest to i mojem najgorętszem pragnieniem.

— Spełniając wolę państwa, co do której porozumieliście się zapewne — rzuciła z mimowolnym sarkazmem — mam prawo, jak sądzę, postawić w zamian pewne warunki,

— Słucham pani.

— Zmuszona koniecznością, zgadzam się pod naciskiem jej i przez wzgląd jedynie na ów marny, bo na pozorach oparty honor domu i nazwiska, aby ślub nasz odbył się w dniu, który państwo za dogodny uznacie.

— Zbyt srogo mnie pani karzesz.

Wzgarda paląca, z jaką zmierzyła go oczyma, powstrzymała mu dalsze słowa na ustach.

— W zamian jednak żądam — ciągnęła dalej — abyś pan poręczył słowem, iż nie spotkam żadnych przeszkód, gdy zechcę natychmiast po ślubie do zacisza klasztornego powrócić.

— Co?

— Tak, to nieodwołalny warunek i niezachwiane me postanowienie. Życie złamane, pragnę zdala spędzić od świata; inaczej, czyż sądzisz pan, iż zgodziłabym się na tę świętokradzką krzywdę dozgonnej przysięgi?

— Czyż będzie ona mniej świętokradzką w ten sposób? — rzekł wreszcie. — Chyba że chcesz pani ośmieszyć mnie rozmyślnie.

— Nie, pragnę tylko ostatnią tą ofiarą okupić spokój mego ojca i pozory, choćby honoru dla matki.

Głos jej się złamał i w bolesnem rozchwiał łkaniu.

— A ja? — podjął Morecki głucho.

Milczała, patrząc nań z żalem głębokim, na dnie którego tlała iskra, siłą woli tłumionego uczucia.

— Ja mam to śmiesznością przypłacić? — ciągnął gniewnie.

Dotknięta do żywego, wyprostowała się z godnością.

— Racz pan wierzyć, iż nie mam pretensyi żadnego na życie jego wywierać wpływu. Nie myślę ani go uszlachetniać, ani ośmieszać... Wrócę poprostu do ciszy klasztornej, świat zaś zarzuciwszy mi ekscentryczność i dziwactwo, zapomni o tem wkrótce. Tyle się przecież niedobranych spotyka małżeństw. Obmówią mnie może, lecz imię mej matki pozostanie nietkniętem, a spokój domu tego, niezakłóconym, o to jedynie mi chodzi.

(C. d. n.)

[illegible] wojny Krieghammer, który [illegible] w sobotę, [illegible] sztabu generalnego [illegible] bandażowaniu tejże, który [illegible] lekarz pułkowy obrony [illegible] Link, wyjechał z Brzeżan z po[illegible] Wiednia. Sztab generalny udał [illegible] podróż do Monasterzyska.

Minister rolnictwa hr Falkenhayn [illegible] godz. 9 m. 40 wieczorem [illegible] do Lwowa. Dziś o godz. 8 [illegible] minister wystawę zwiedzi, [illegible] się na walne zebranie [illegible] które odbędzie [illegible] Na godz. [illegible] Gerarda, które daje p. [illegible] wystawców byłda. Jutro [illegible] pawilon dyrekcyi domen [illegible] na kilka godzin do Du[illegible] 10 m. 45 wieczorem opuści [illegible] miasto, udając się z po[illegible] Wiednia.

[illegible] **przyjęcie.** W przejeździe [illegible] witano bardzo serdecznie po[illegible] i Tonnera w dniu 21. bm. [illegible] honorowego obywatela miasta [illegible] witała deputacya z dr. [illegible] na czele, a którym dr. Rieger [illegible] kromieryskim [illegible] dr. Tonnera witali radośnie dawni [illegible]

[illegible] **bitwy pod Custozzą** (24. 1866) obchodzi uroczyście co roku [illegible] stacyonowany obecnie w [illegible] który w bitwie tej odznaczył [illegible] atakiem na nieprzyjaciela. [illegible] uroczystość była tem wspanialszą, [illegible] był na niej, sam wódz [illegible] pod Custozzą, arcyksiążę Albrecht, [illegible] niego także arc. Leopold Salvator [illegible] jeneralicyi. Do uświetnienia obchodu [illegible] nie mało przyczyniła się dzielna [illegible] 55 pułku piechoty z kapelmistrzem [illegible] telegraficznie [illegible] do Brzeżan.

[illegible] **wystawowe.** Wskutek [illegible] więcej wiele wapna i innych skła[illegible] mineralnych — który parowe nie [illegible] funkcyonować. Kocioł parowy [illegible] wzorowej stał się chwilowo do [illegible] niezdolnym, z powodu, że na rurkach [illegible] innych utworzył się osad, grubości 8 [illegible] Celem oczyszczenia kotła wstrzymano [illegible] dni ruch w kopalniach. Dowiadu[illegible] się, że komitet zarządzający podjął [illegible] celem urządzenia aparatu oczyszcza[illegible] wodę.

[illegible] **lekarskie** kandydatek do [illegible] rymanowskiej odbędą [illegible] w poniedziałek o godz. 6 wieczo[illegible] w szkole żeńskiej im. Staszica.

(Ó) Przeszkody ruchu na przestrze[illegible] Węgierska-Górka Zwardoń zostały usu[illegible], a skutkiem tego otwartą jest droga Piszczan i Cieplic Trenczyńskich.

Posada katechety. Rada szkolna okrę[illegible] miejska we Lwowie ogłasza niniej[illegible] konkurs na posadę rzeczywistego na[illegible] religii rz. kat. z płacą roczną 900 [illegible] 10% dodatkiem na mieszkanie dla szkoły wydziałowej żeńskiej im. król. Ja-

dwigi. Podania [illegible] należy do 22. lipca.

Znajda. Dziewczynkę czteroletnią, błąkającą się bez dozoru po placu Maryackim, ubraną w czerwoną sukienkę, przepasaną czarnym paskiem, w czerwone pończoszki i brązowe trzewiki, przyprowadził na inspekcyę policyjną żołnierz policyjny. Dziecię oddano do komisaryatu dzielnicy II.

Zapiski policyjne. Skradziono p. Emilii D., zamieszkałej przy ul. Kopernika l. 17, z zamkniętego pokoju dwa złote garnitury, składające się z broszki i kolczyków z turkusami i z rubinami. — Za natrętne żebranie na ul. Sykstuskiej aresztowano Andrzeja Bodnara. — Znaleziono w ogrodzie miejskim złotą bransoletę, którą zdeponowano w policyi. — Na placu Strzeleckim skradziono z wozu płaszcz sieraczkowy wartości 16 zł. — Zgubiono na ul. św. Zofii czarny jedwabny parasol wartości 6 zł. — Dorożkarz l. 186 zajechał dyszlem powozu w okno parterowego pomieszkania przy ul. Rzeźnickiej l. 8 tak silnie, że wysadził okno wraz z ramą. — Aresztowano kilka zanadto wesołych i głośnych indywiduów za awantury uliczne.

Anonimy oszczerce. Donieśliśmy onegdaj o aresztowaniu w Berlinie mistrza ceremonii Kotza pod zarzutem rozsyłania w ciągu lat kilku potwarczych listów anonimowych zawierających rozmaite oszczerstwa, a przedewszystkiem zwracających uwagę, że ich żony niezbyt dochowują im wierności małżeńskiej. Osoby mające bliższą styczność z dworem berlińskim były niemal przez rok cały zarzucane podobnemi anonimami a sprawcę tychże odkryć nie było sposobu. Onegdaj w kasynie szlacheckiem na placu paryskim, przypadkowo spostrzegł jeden z członków kasyna, na bibule leżącej na biurku odbicie podobne do pisma listu anonimowego, jaki sam niedawno otrzymał. Po bliższem oglądnięciu bibuły, gdy odczytano na niej nazwisko jednej z osób z arystokracyi, która onegdaj otrzymała list anonimowy, poczęto staranne rzeczy śledzić i przez odnalezienie bibuły podobnem pismem drukowanem zamazanej, wpadnięto na podejrzenie, że sprawcą owych anonimów jest Kotze, jeden z pierwszych [illegible] skich. Na wyższy rozkaz cesarza bezzwłocznie go uwięziono — dalsze dochodzenie atoli nie wykryło jego winy i Kotze, jak telegrafują z Berlina, został z więzienia wypuszczony, a anonimowe listy dalej towarzystwo prześladują.

Buchmacher przed trybunałem administracyjnym. Na torze wiedeńskim we wrześniu zeszłego roku, wielkie wrażenie sprawiło aresztowanie podczas wyścigów dwóch buchmacherów. Uresztowano mianowicie Millera i znanego z Krakowa Walpola. Na inspekcyi policyjnej wręczono im uchwałę sądu krajowego, przyzwalającą na egzekucyę przy ich osobach celem ściągnięcia zaległych podatków. I rzeczywiście dokonano fatalnej operacyi, przyczem zabrano Millerowi 5800 zł., a Walpolemu 6425 zł. Na drugi dzień nadto dokonano egzekucyi w ich mieszkaniach, a równocześnie przeprowadzono takąż egzekucyę w mieszkaniach innych buchmacherów Lakenbachera i Benedikta. Tylko buchmacher Silberer uniknął egzekucyi, gdyż zastrzegając sobie prawo wniesienia rekursu, złożył w kasie podatkowej 43.000 zł. Zagrabione u tamtych buchmacherów sumy nie wystarczały jednak na pokrycie wszystkich podatków. Od Millera bowiem żądała administracya podatków 100.000 zł., od Walpolego 80.000 zł., od Silberera 43.000 zł., od Lakenbachera i Benedikta po 30.000 zł., a to tytułem podatków zarobkowych i dochodowych za czas od 1884 do 1893 i kary za niezgłoszenie swego zarobkowania do opodatkowania. Wszystkie instancye skarbowe, do których buchmacherowie się zwracali, odrzuciły ich rekursy. Wobec tego pomienieni buchmacherowie z wyjątkiem Benedikta, udali się do Trybunału administracyjnego we Wiedniu, który również odrzucił zażalenie buchmacherów.

„Ostrzega się przed złodziejami". Do pewnej pani czekającej na pociąg na dworcu kolei północnej w Wiedniu przystąpił jakiś porządnie ubrany mężczyzna, ostrzegając ją w języku rosyjskim przed złodziejami kieszonkowymi. Gdy w kilka chwil potem dama owa zrobiła przegląd torebki ręcznej, w której były artykuły toaletowe, paszport, kosztowna brosza brylantowa i wiele innych rzeczy. Prawdopodobnie torebkę tę zeskamotował ów grzecznie ostrzegający Rosyanin.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w poniedziałek w teatrze letnim „Podróż po Warszawie" krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Szobera. Jutro we wtorek w teatrze letnim po raz 22 „Flirt" komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego. Pierwszy występ pani Natalii Siennickiej po powrocie z występów gościnnych w Warszawie.

* **Popis** uczniów i uczennic koncesyonowanej szkoły śpiewu p. Pauliny Stróżeckiej i klasy deklamacyi p. Kitschmana odbył się wczoraj o godz. 3 pp. pol. w sali Frohsinu. W licznym szeregu popisujących się wyróżnić należy: p. Tarnawskiego za odśpiewanie wiele rokującym basem „Kozaka" Moniuszki i „Wędrowca" Szuberta, pannę Zakrzewską władającą miłym, [illegible] wyrobionym jeszcze sopranem, oraz wiele zapowiadające sopranistki, panie: Lieblównę, Zwierzyńską, Iwonicką, Tomaszewiczównę, Czackes i Białoskórską. Z tenorów na pierwszy plan wysunął się p. Szlafenberg, brat operowego śpiewaka, który za arję z „Wolnego strzelca" Webera i za duet z „Cavalleryi" zebrał zasłużone oklaski.

P. Kitschmanowi powinszować można sukcesu, jaki odniósł wczoraj w charakterze profesora. Z uczniów i uczennic p. K. duże artystyczne kwalifikacye, wypróbowaną ręką rozwijane okazały panie: Tomaszewiczówna (siostrzenica p. Modrzejewskiej), Aszkenazy i Strumieńska.

* **Na koncert Tow. muzycznego,** który odbędzie się dziś w hali muzycznej na wystawie o godz. 7 wieczorem, bilety są do nabycia w księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza.

Z dnia.

Lwów we wszystkich porach roku i przy wszystkich okazyach ma swoją specyalną i odrębną cechę. I tak jeżeli ciepło a mieszkańcy wykupują z zakładów zastawniczych futra oznacza to zimę, jeżeli zimno a *cavalleria urbana* paraduje w białych cylindrach, kalendarz wskazuje wówczas lato, jeżeli na Łyczakowie utopi się kto w kałuży możesz być pewnym, że jest jesień, jeżeli na ratuszu powiewa „fana", znamionuje to wielką uroczystość, a jeżeli zaś w dniu którym (jak właśnie wczoraj się działo) nie dostanie w mieście ani na lekarstwo flakra, jest to miarą, iż dobrze idzie na wystawie.

I rzeczywiście dobrze się powiodło. Wprawdzie kolei nadpowietrznej, naftowej, samowarowej i *fontaine luminaise* nie oglądano, mimo to wyraz rozpaczy nie malował się na twarzy obecnych i bawiono się *chacun a son gout* wybornie.

A było czem i gdzie (jeżeli, rozumie się było za co). W akwaryum raki (nie pieczone) i łososie (bez majonezu) wywracały koziołki; w saloonie polsko-amerykańskim murzyni p. Kokocińskiego hukali tak głośno, że o mało wodna wieża nie poczęła tańcować; w białym teatrze oklaskiwano z wszech stron i podziwiano „Bal" Przybylskiego, u Drehera młodzież hurmą starała się o względy nadobnej panny Elli, a high-life z właściwą sobie nonszalansyą pozwalał się obdzierać mistrzowi frykasów z nad Sekwany, panu Gerardowi.

A propos Gerarda, pokazywał mi pewien dobrze urodzony a niezamożny młodzieniec rachunek z tego *etablissement*, w którem za kawałek wołowiny, pół butelki wina, czarną kawę, cygaro i *pour boir* dla garsona zapłacił 26 fl. 50 ct. Piękny ten młodzieniec, zjadłszy to wszystko (oprócz garsona), wyszedł ztamtąd w tem przekonaniu, iż spełnił czyn stawiający go zarazem wysoko w opinii publicznej, jak też niemniej w pozycyi socyalnej.

Nakoniec nie mogę pominąć tej okoliczności, iż dowiedziawszy się o wyniku jury bydlęcej, poszedłem do stajni wołowej, aby pogratulować „premiantom" sukcesu. Wprawdzie wieś znam tylko z listów hr. Wojciecha Dzieduczyckiego, artykułów T. Merunowicza i z feryj szkolnych, jednakowoż czuję się w mocy zapewnić szanownych czytelników, iż na „okazach wiejskich" znam się wybornie i że wszystkie nagrody, medale i dyplomy, rozdane w sferach befsztykowych, przypadły w samej rzeczy tylko jedynie dobrze zasłużonym i dobrze utuczonym.

R. T.

Ostatnie wiadomości

W Izbie włoskiej po uchwaleniu podwyższenia ceny soli, przyszedł w sobotę na porządek dzienny wniosek 20 prct. podatku rentowego. Dep. Imbriani wniósł interpelacyę do ministra wojny co do majora Tassoni, któremu za szczególne zasługi w Sycylii (około uspokojenia ludności) nadano order. Minister odpowiadając, zauważył, że nie należy rzucać podejrzeń i oszczerstw przeciw osobom, które w Izbie są nieobecne i bronić się nie mogą.

Imbriani odpowiada na to, że on się nigdy nie zasłaniał przysługującą sobie nietykalnością poselską i za to, co mówi w Izbie, gotów i po za Izbą odpowiadać. W tym wypadku udzielenie orderu za tego rodzaju zasługi — uważa mowca jako rzecz nieodpowiednią.

Telegramy.

Budapeszt d. 25. czerwca.

Stronnictwo liberalne na konferencyi wczoraj odbytej przyjęło na wniosek Szilagyego zmiany uchwalone przez Izbę magnatów w ustawie o ślubach cywilnych.

Praga d. 25. czerwca.

Przeciw Krizowi, który za współudział w zamordowaniu Mrwy na 10 lat ciężkiego więzienia skazanym został, wdrożone zostało dochodzenie karne o zbrodnię zdrady państwa, którego Kriz dopuścić się miał w więzieniu nenstadzkiem.

Paryż d. 25 czerwca.

Temps donosi, że niemiecki parowiec „Wilhelm" był tym statkiem, który zatopił „Obock".

Rzym d. 25 czerwca.

Wedle *Tribune* rozeszła się wczoraj pogłoska, że minister wojny z powodu zajścia w Izbie oddał portfel do dyspozycyi ministra-prezydenta, aby zachować dla siebie zupełną wolność postępowania przeciw Imbrianiemu. Dalej mówiono, że sfery miarodajne ostrzegały go, iż w ten sposób stworzonym zostanie niebezpieczny prejudykat przeciw wolności parlamentarnego słowa

Londyn d. 25. czerwca.

W kopalniach węgla Albion (Walia) znaleziono dotychczas zabitych w ostatniej katastrofie 86 robotników a 17 rannych.

Villafranca d. 25. czerwca.

Przybyli tu książę Aosty i hrabia Turynu na uroczystość odsłonięcia pomnika swego ojca księcia Amadeusza Aosty, wystawionego na polu bitwy pod Custozzą. Przybyłych powitały władze cywilne i wojskowe, dalej austryacki wojskowy attache pułkownik Pott i liczne tłumy publiczności.

W obecności prefektów i syndykatu miasta odprawiono w Solferino i San Martino uroczyste nabożeństwa żałobne za wojowników, poległych w pamiętnych bitwach pod temi miejscowościami.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894.
(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	10·56	—	—
Podw. Podzam.	6·58	3·32	10·40	11·23	—	—
Czerniowiec	6·51	—	10·51	3·31	11·06	—
Stryja	—	—	10·26	3·41	—	7·46
Bełzca		—	9·56	5·26	—	—
Brzuchowice	—	—	4·06	—	—	—
Zim. Wody	—	—	4·18	—	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·16	9·36	9·36	—
Podwołocz.	2·48	10·05	9·46	6·21	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·49	9·21	5·55	-	—
Czerniowiec	10·16	—	8·13	1·03	7·11	—
Stryja	—	—	9·16	9·23	2·38	12·46
Bełzca		—	5·21	—		—
Brzuchowice	—	—	8·37	—	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35.

W biurze informacyjnem austryackich kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, — zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym, informacye w sprawach taryfowy chi przewozowych!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.